

CZY TWOJE ŻYCIE JEST GODNE EWANGELII?

1. Stójmy przez chwilę ze skłonionymi głowami i patrzmy na Pana. Jeśli macie jakieś prośby, które chcielibyście wspomnieć przed Bogiem, to podnieście teraz do Niego ręce i trzymajcie w sercach to, o co prosicie.

2. Nasz Niebiański Ojciec, jesteśmy Ci wdzięczni za ten kolejny dzień. On dochodzi już do końca, staje się historią. Poranna usługa jest już za nami. Słowa, które były wypowiedziane i nagrane, są już w eterze i kiedyś jeszcze do nas wrócą. One albo są prawdą, albo nią nie są. Lecz wierzymy, że są, dlatego że to jest Twoje Słowo.

3. Modlimy się, abyś dziś wieczorem spełnił nasze prośby. Wznosimy ręce i prosimy o to. Ty już wcześniej znałeś nasze potrzeby i wiedziałeś, o co będziemy prosić. Dlatego modlimy się Panie, byś nam odpowiedział i dał nam pragnienia naszych serc, tak byśmy mogli Cię przez to uwielbić. Spraw to Panie.

4. Uzdrów chorych, którzy są wśród nas. Usuń wszelki grzech i niewiarę. Panie, daj nam znowu porcję Twego błogosławieństwa dziś wieczorem, kiedy będziemy rozważać Twoje Słowo i ten czas, w którym żyjemy. Ojciec, zgromadziliśmy się tylko dlatego, że chcemy się uczyć, jak żyć lepiej i bliżej Ciebie. Widzimy bowiem, że ten dzień się przybliżył i że musimy się często zgromadzać, by przyjmować od Ciebie pouczenie. Spraw to Ojciec, w Imieniu Jezusa. Amen.

Dziękuję. Możecie usiąść.

5. Wiem, że jest okropnie gorąco i że w tym pomieszczeniu jest ciasno. Przykro nam, że nie mamy klimatyzacji. Może to będzie... Jak przyjadę na dłużej, to chciałbym tu w zborze zmienić dwie rzeczy. Chciałbym, by pianino było postawione tak, aby muzyk mógł patrzeć w stronę zgromadzonych. Chciałbym, żeby organy stały po tej stronie. Przydałaby się też klimatyzacja. To chyba wszystko, jeśli chodzi o zmiany. Ufamy Panu, że On to dla nas uczyni.

6. Myślę, że to był chyba brat Hickerson – to on znalazł to w pewnym czasopiśmie i położył je na moje biurko. Zamieścili tam zdjęcie konstelacji siedmiu aniołów, o której wam mówiłem. Zauważyliście, że ona ma kształt

piramidy? Spójrzcie na tego *tutaj* z boku. Widzicie to spiczaste skrzydło i jego klatkę piersiową, *tu* po prawej stronie? Dokładnie tak, jak od miesiący słyszeliście z za tego pulpitu. Widzicie? Tutaj to macie. A teraz czasopismo „Look”, to znaczy „Life”, zamieściło to w swoim wydaniu, w numerze z 17 maja... Myślę, że to było 17 maja. Czy tak? Pani Wood mówiła mi dzisiaj, że wielu dzwoniło i pytało się... Jest to w numerze z 17 maja.

7. To jest tajemniczy Obłok. Miał 42 kilometry wysokości i 48 kilometrów szerokości¹. Mówiłem już tutaj o tym. Tam właśnie zstąpił Anioł Pański i wstrząsnął całą okolicą... To było głośniejsze niż...

8. Wiem, że jest tutaj jeden ze świadków, chyba brat Sothmann. Widziałem go tu przed chwilą. O, jest tam z tyłu. On stał w pobliżu, kiedy to się wydarzyło. Byliśmy blisko siebie. Miałem przy sobie jego lornetkę. Zobaczyłem go i chciałem mu dać znak ręką, że ta zwierzyna, na którą polujemy, zeszła już z pagórka. Wdrapałem się na kolejne wzgórze. Wytropiłem ją poprzedniego dnia i powiedziałem braciom, gdzie mają się udać. Wspiąłem się tam, żeby przeciąć naszej zwierzynie drogę i w razie czego wystrzelić w powietrze, by pobiegła z powrotem i żeby bracia zdążyli upolować coś dla siebie. A polowaliśmy na dzikie świnie pekari.

9. Szedłem z jednej strony, ale pekari tam nie było. Zobaczyłem brata Freda. On też ich nie widział. Zszedłem więc z pagórka, a brat Norman wdrapał się na inny pagórek. Tak więc zawróciłem. Zszedłem do małego wąwozu, a potem zacząłem znowu wspinać się do góry, idąc po naprawdę nierównym terenie, który ciągnął się przez jakieś 2 kilometry. Usiadłem i zacząłem się rozglądać. Słońce było już wysoko.

Odczepiałem właśnie ze spodni łopian, czyli rzep, jak to się potocznie nazywa. Dokładnie tę samą czynność wykonywałem w wizji, o której mówiłem wam jakieś sześć miesięcy przed tym, zanim się to wydarzyło. Powiedziałem: „To dziwne. Jestem dokładnie na północ od Tucson, a właściwie na północny wschód”.

A pamiętacie, jak mówiłem, że „Tucson będzie na południowy zachód od tego miejsca”.

Powiedziałem: „To dziwne”. Zacząłem przyglądać się temu łopianowi, odczepiając go z moich nogawek. Jeśli tam jeszcze nigdy nie byliście, to dodam, że jest to pustynna okolica. Wszystko wygląda zupełnie inaczej niż

¹ 26 mil wysokości i 30 mil szerokości – *przyp. tłum.*

tutaj. Jest tam jakieś dwadzieścia razy słoneczniej, nie ma drzew tak jak tu, a wszędzie tylko piach i kaktusy.

10. Przyglądałem się temu. Spojrzałem w górę. Około 800 metrów od siebie zobaczyłem stado pekari, które leżały i zajadały jakieś kwiatki. Pomyślałem: „O, gdyby tylko brat Fred i brat Norman mogli tu teraz być, bo to jest właśnie to miejsce”.

11. Wieczór prędej Duch Święty zstąpił do obozu w tak wspaniały sposób i objawił mi to, co się wcześniej działo, że aż wstałem i wyszedłem za obozowisko.

A następnego poranka udałem się tam w góry i zacząłem... Stwierdziłem: „Muszę powiedzieć bratu Fredowi, żeby obszedł tę górę”. A dzieliło mnie od niej około 1,5 kilometra. Żeby dojść do brata Freda, musiałbym iść z powrotem jakieś 3 do 5 kilometrów w dół szlakiem, który nazywa się „grzbiet wieprza”. Potem musiałbym się wspiąć na skaliste wzniesienie, zbiec z niego, iść na przełaj, potem znowu w dół i dopiero wtedy bym do niego dotarł. On z kolei musiałby zejść do podnóża tego pagórka, żeby zawołać brata Normana. To było jakieś następne 6 do 7 kilometrów, nie licząc drogi powrotnej. Pomyślałem, że zawieszę na krzaku jadłoszynu chusteczkę, żebym jak wrócę, wiedział, którym grzbietem mam iść.

12. Wspiąłem się na niewielkie pasmo górskie. Wszędzie dookoła były poszarpane skały, a mniej więcej 40 do 50 metrów pod tym urwiskiem zobaczyłem ślady jeleni. Nie wiem, która to była godzina, ale słońce wznosiło się już wysoko. Było chyba między ósmą a dziewiątą czy coś takiego. Pamiętasz może, bracie Fredzie? Chyba około dziewiątej. Szybko przebiegłem na drugą stronę, żeby mnie te pekari nie zauważyły. To są takie dzikie świnię i naprawdę można się ich wystraszyć.

13. Wszedłem na pagórek od tamtej strony. Dalej zacząłem biec truchtem. Nagle cała okolica zadrżała. Nigdy dotąd nie słyszałem czegoś tak głośnego. Wszystko się zatrzęsło i skały zaczęły toczyć się w dół. Poczułem, jakbym wyskoczył ze dwa metry nad ziemię. Przestraszyłem się. Pomyślałem: „Ojej!”. Myślałem, że może ktoś mnie postrzelił. Miałem na głowie czarny kapelusz, więc przyszło mi do głowy, że kiedy biegłem do góry, wtedy ktoś pomylił mnie z pekari i do mnie strzelił. Był to taki huk, że aż zadudniło mi w uszach. Nagle coś mi powiedziało: „Spójrz do góry”. I właśnie tam to było. On rzekł do mnie: „To jest otwarcie tych Siedmiu Pieczęci. Wracaj do domu”. I oto jestem.

14. Jakąs godzinę później spotkałem brata Freda i brata Normana. Byli podekscytowani i rozmawiali o tym. I tutaj to jest. Nauka mówi, że to niemożliwe, żeby mgła, para wodna czy cokolwiek innego mogło się znajdować na takiej wysokości. Rozumiecie? Wystarczy tylko... Nie wiem.

15. Kiedy lecisz samolotem, to wzbijasz się na wysokość 3 kilometrów i ponad chmury burzowe, czyli gdzieś na wysokość ponad 6 kilometrów. Więc można powiedzieć, że pary wodnej na pewno nie ma na wysokości 25 kilometrów. Ale ten Obłok znajdował się na wysokości 42 kilometrów² i utrzymywał się tam przez cały dzień. Rozumiecie? Oni nie wiedzą, co to jest. Ale my, dzięki Panu, wiemy.

Dziękuję ci, bracie Hickerson. Będę trzymał ten artykuł na swoim biurku. A kiedy będziemy pisać książkę, to będziemy mogli z niego skorzystać.

16. Mam tutaj karteczkę, ktoś mi ją dał. Myślę, że teraz jest nas więcej niż wtedy, gdy byłem tu ostatnio. Wydaje mi się, że on się nazywa... że jego ojciec to David West. Mamy tu małego jegomościa, którego oni chcą poświęcić Panu. Zgadza się? To miało być dzisiaj wieczorem czy w środę? Bo nie pamiętam. Dziś wieczorem? W porządku. Ty jesteś David, tak? Tak myślałem. Dobrze. To jak, przyniesiecie tu tego małego?

Poproszę naszą siostrę, by podeszła do pianina i zagrała nam „Przynieście je”. Może niech przyjdzie tu też pastor, to powierzmy tego małego chłopczyka Panu. Otóż, staramy się to robić zgodnie z Pismem.

17. To twój wnuczek, bracie West. Prawda, że to niemożliwe? Siostrzo West, co o tym sądzisz? A wiecie, co ja myślę? Wiecie, ja też już jestem dziadkiem.

Przypomniał mi się brat Demos Shakarian, jak stał kiedyś przed wielkim tłumem ludzi i wszystko mu się pomieszało, tak jak to mnie zwykle się przytrafia. On tam stał i powiedział: „Wiecie, powiedziałem Róży (Róża to jego żona), że czuję się znacznie starszy, odkąd zostałem babcią”. I zaraz sprostował: „Och, miałem na myśli *dziadkiem*...”.

18. Nie jesteś jedyny, bracie West. Jest tu wielu takich. To normalne. Myślę, że możemy być naprawdę wdzięczni za nasze wnuki. Mam nadzieję, że nie zabrzmi to dziwnie, ale wydaje mi się, że mamy dla nich więcej czasu, niż mieliśmy dla naszych dzieci. Rozmawiałem kiedyś o tym z moją żoną. Zwróciłem jej uwagę: „No pewnie. Najpierw je rozpieścisz, a potem oddajesz matce i to ona z nimi zostaje”.

² 26 mil – *przyp. tłum.*

19. Otóż, raz tam z tyłu pojawił się mój wnuk i zaczął wołać: „Dziadziuś, głoś! Dziadziuś, głoś!”. To było w zeszłą niedzielę wieczorem. Zebrano ofiarę i pieniądze leżały tam na stole. Oni go tam wpuścili, a on usłyszał mnie przez głośnik i zaczął wołać: „Dziadziuś, głoś! Dziadziuś, głoś!”.

Billy powiedział do niego: „Popatrz, tam jest dziadek”.

A on na to: „Nie widzę”. Wiecie, chciał się stamtąd wydostać i rozsypał te ofiary po całej podłodze. Zawsze, na każdym zgromadzeniu, jak mnie widzi, to krzyczy: „Dziadziuś, głoś!”. Krzyczy naprawdę głośno. Wnuki są takie słodkie.

19a. O, zastanawiam się, czy nie mógłbym pożyczyć trochę włosów od tego maleństwa. On ich jeszcze nie potrzebuje. Jak on się nazywa? [Siostra West mówi: „David Jonathan”]. David Jonathan. Czy to nie wspaniałe imię? Ufam, że jego życie będzie jak życie tych, których imiona otrzymał. Dawid był królem i sam Chrystus zasiadł na jego tronie. A Jonatan był jego serdecznym przyjacielem. Mówię wam, te maluchy są rozkoszne. Jesteśmy za nie naprawdę wdzięczni. O, właśnie się budzi. Nie martwcie się, on po prostu krzyczy „amen” tak samo jak inni, wiecie. Nie zwracajmy na to uwagi, powierzmy go teraz Panu.

Myślę, że to jest naprawdę miłe – taka para młodych ludzi, w których Bóg wszczepił troskę o tego malucha, i że oni przychodzą, by powierzyć go Panu. Kiedy to czynicie, to pokazuje, że dajecie Bogu z powrotem to, co On wam dał. Niech go Bóg błogosławi.

19b. Jeśli chcecie sami go potrzymać... Myślę, że matka potrafi trzymać go trochę lepiej niż ja. A ja może położę na niego ręce, dobrze? To jak, potrzycie go? Bo wiecie, obawiam się, że mógłbym go upuścić, to znaczy połamać czy coś podobnego. Zawsze się boję, że zrobię im krzywdę, wiecie. Moja...

Meda (ona siedzi tam z tyłu) powiedziała mi... Myślę, że ona zazdrości mi jednej rzeczy, którą robię na podium, rozumiecie. Ona lubi trzymać...

O, zobaczcie, on się na mnie patrzy. Jaki fajny maluch, naprawdę. Może jednak dam radę go potrzymać? Zastanawiam się. Och siostró, ależ... Mam nadzieję, że go nie upuszczę. Czyż on nie jest uroczy? Co to za słodkie dziecko. A co wy myślicie? Jest naprawdę uroczy.

19c. Skłóńmy głowy.

Panie Jezu, wiele lat temu, kiedy narodziło się chrześcijaństwo w postaci Człowieka zwanego Chrystusem, tego namaszczonego Mesjasza, którego

imię było Jezus, ludzie przynosili do Niego swoje małe dzieci, aby On kładł na nie ręce i je błogosławił. On wtedy rzekł: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie zabraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże”. A ta wspaniała młoda para i jego dziadkowie są prawdziwymi naśladowcami Słowa.

Panie Jezus, pastor i ja przynosimy, trzymamy przed Tobą dziś wieczorem tego uroczego małego Davida Jonathana Westa. Przekazuję Ci go z rąk mamy i taty. Powierzam go Tobie, Panie. Niechby był zdrowy, silny, długo Ci służył i zawsze miał respekt wobec Wszechmocnego Boga, który go sprowadził na ten świat. Niech spocznie na nim Boże błogosławieństwo. Niech Duch Święty spocznie na tym dziecku. Jeśli będzie jeszcze jakieś jutro, to może on poniesie tę ewangelię, o którą jego rodzice i dziadkowie tak się dzisiaj troszczą. Spraw to Panie. W Imieniu Jezusa Chrystusa powierzam Ci to dziecko, poświęcając Ci jego życie. Amen.

19d. Oni chcą chyba zrobić zdjęcie temu maluszkowi. [Słysząc pstryknięcie aparatu]. Ja też zrobiłem.

Niech cię Bóg błogosławi, siostrze. Obyś zawsze miłowała Jezusa i o Niego się troszczyła. Wtedy ten maluch będzie wzrastał w napominaniu Bożym i będziecie mieć wspaniałego synka. Jestem pewny. Bóg z wami.

Chyba wypadł mu smoczek. Mają go? Ojej!

Zaśpiewajmy tę pieśń: „Przynoście je”. Wszyscy razem, dla tego malucha. W porządku, siostrze.

*Przynoście je, przynoście je,
Przynoście te maleństwa do Jezusa.*

20. Nie znam lepszych rąk, do których można by powierzyć te dzieci, niż ręce Pana Jezusa! A wy?

21. Wiem, że jest gorąco. Mówię to po to, żeby odźwierny, mój brat Doc albo ktoś inny, zajął się tym, bo siostry zniszczą sobie spódnicę od tego smaru na krzesłach. Ilu z was już się pobrudziło? Wiem, o co chodzi, bo przytrafiło się to też mojej żonie, moim dwóm córkom, małej Betty Collins, pani Beeler i innym. Tam jest jakiś smar. Jak możesz, Doc, to przyjrzyj się temu. Myślę, że tak się dzieje, kiedy... To jest jakiś smar czy farba, czy coś takiego. I to wychodzi, kiedy te krzesła pracują. Nic tam nie ma? [Brat Edgar „Doc” Branham mówi: „Nie ma tu żadnego smaru, który by można było usunąć”]. No to ja już nie wiem, co to jest. Ktoś mi o tym wspomniał i obiecałem, że nadmienię o tym Docowi. W porządku.

W środę wieczorem jest nabożeństwo modlitewne. Czy coś jeszcze? Są jeszcze jakieś ogłoszenia? Bracie Neville, czy to wszystko? Tak, wszystko.

22. Jak Pan pozwoli, to w następną niedzielę rano wygłoszę kazanie, w którym oskarżę to pokolenie o to, że ukrzyżowali Chrystusa. Powiecie: „To pokolenie nie mogłoby tego uczynić”. Dowiemy się, czy zgodnie ze Słowem zrobili to, czy nie. A więc w następną niedzielę rano, o ile nic się nie wydarzy.

23. W tym tygodniu planowałem też, że udam się na zjazd w Houston. Miałem tam być również w niedzielę. Więc nie wiem, czy dam radę być tutaj. Ale tak czy owak mam jeszcze potem kilka wolnych niedziel. Później jedziemy na zjazd do Chicago, to znaczy na zgromadzenia – w ostatnim tygodniu miesiąca. A potem muszę wrócić z rodziną do Arizony, bo kończą się wakacje i dzieci idą do szkoły.

24. Tak więc, kto z was się raduje z czytania Słowa i z tego, że Pan nas błogosławi? [Zgromadzeni mówią: „Amen”]. Naprawdę wszyscy się cieszymy.

25. Jest gorąco i zdaję sobie sprawę, że niektórzy muszą jeszcze dzisiaj wracać do domu. Wiem, że bracia Rodney i Charlie mają przed sobą długą drogę. Ale chwileczkę, oni są chyba na wakacjach, prawda? Bo słyszałem, że wybierają się na ryby.

„Łowienie ryb to dobre lekarstwo przeciw starzeniu się”. Dziewczyny też by pewnie chętnie pojechały. Widzicie? Przyjadę tam i przyłączę się do was, jeśli mogę. I wiecie, jak to się mówi: „Dobry Pan przestaje liczyć czas człowiekowi, który łowi ryby”. Kiedy mam dużo na głowie, wtedy często chodzę na ryby. Nigdzie nie potrafię się tak wyciszyć jak przy łowieniu ryb.

26. Dostałem kiedyś od pana Troutmana taki kawałek papierka z napisem. Czy ktoś z was pamięta pana Troutmana, tego który w New Albany produkował mrożonki? Na każdym opakowaniu było napisane: „Na rybach”. A potem na przykład: „Człowiek, który...”, „Na rybach latem każdy jest bratem”, „Jeśli szczerze umiesz dać, wtedy ryby będą brać”. Było tam osiem czy dziesięć takich powiedzonek. A na końcu było jeszcze napisane: „Ten, kto wędkuje, bliżej Boga się czuje”. Myślę, że jest w tym wiele prawdy. „Bogaci i biedni równi się stają, kiedy na rybach się spotykają”. Widzicie? „Jeśli szczerze umiesz dać, wtedy ryby będą brać”. Wszystkie te powiedzonka były na temat łowienia.

27. Powiem wam teraz o innym łowieniu – takim, którym zajmuję się przez ostatnie trzydzieści trzy lata. Łowię bowiem ludzkie dusze. Niechby

Pan nam dopomógł, byśmy pozyskali każdą duszę, która stanie na naszej drodze.

28. Otóż, teraz wieczorem jest to nagrywane. A dziś rano... Czy Jim jest tutaj? Nagrywa? Ktoś mi zwrócił uwagę, że na taśmie powiedziałem: „Drugi exodus”. Ja tak nie myślałem. Tam miało być: „Trzeci exodus”.

Duch Święty w formie Słupa Ognia, sam Bóg – On zstąpił, zmanifestował się w pierwszym exodusie i wyprowadził lud izraelski z Egiptu.

W drugim exodusie był to Chrystus wyprowadzający kościół z judaizmu.

A trzeci exodus ma miejsce wtedy, kiedy ten sam Słup Ognia wyciąga Oblubienicę z kościoła. Rozumiecie? Najpierw było to naturalne wyjście, potem to duchowe, a z tego kościelnego wyjścia do tego prawdziwie Duchowego. Widzicie, trzy wyjścia. A to ostatnie wyjście jest z kościoła do tego Duchowego. Mamy zatem te trzy etapy.

29. Chciałem, by dziś wieczorem znowu było to nagrywane. Tytuł tej taśmy to: „Czy twoje życie jest godne ewangelii?”. Chyba nie zajmie mi to dużo czasu. Mam tu parę miejsc Pisma i notatek, ale najpierw chcemy przeczytać Boże Słowo. A zanim to uczynimy, skłonimy na chwilę przed Nim nasze serca.

30. Panie Jezu, każdy mężczyzna, kobieta czy dziecko są w stanie fizycznie przewracać stronicę tej Biblii, ale tylko Ty potrafisz ją objawić. Modlę się Panie, byś wziął to, co mam na sercu, i pomógł mi podać to tak, by ludzie w całym kraju mogli się dowiedzieć, jakie życie powinni prowadzić. Tak wielu bowiem mnie pyta: „Czy życie chrześcijanina to chodzenie na nabożeństwa? Czy to jest pomaganie innym, którzy są w potrzebie? Albo czy to jest stałe członkostwo, lojalność wobec zboru?”. Takie pytania mi zadają. Ojcze, niechby dziś wieczorem przyszła właściwa odpowiedź przez to Słowo, które staramy się podać ludziom. Prosimy o to w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

31. Zwróćmy się teraz do naszej Biblii, do Ewangelii Łukasza. Zaczniemy od 14. rozdziału, 16. wersetu. Na początek przeczytamy kilka miejsc Pisma, żeby mieć tło do tego, o czym chcemy mówić przez następne trzydzieści czy czterdzieści minut. A więc Ewangelia Łukasza 14:16.

A On mu rzekł: Pewien człowiek przygotował wielką wieczerzę i zaprosił wielu.

I posłał swego sługę w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym: Przyjdźcie, bo już wszystko gotowe.

I poczęli się wszyscy jeden po drugim wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem pole i muszę pójść je zobaczyć; proszę cię, miej mię za wytłumaczonego.

A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, miej mię za wytłumaczonego.

A inny rzekł: Żonę pojąłem i dlatego nie mogę przyjść.

A gdy wrócił sługa, doniósł o tym panu swemu. Wtedy gospodarz rozgniewał się i rzekł do sługi swego [...].

Zauważcie, nie „słudzy” tylko „sługa”.

[...] Wyjdź prędko na place i ulice miasta i sprowadź tutaj ubogich i ułomnych, i ślepych, i chromych.

I oznajmił sługa: Panie, tak się stało, jak rozkazałeś, i jeszcze jest miejsce.

Wtedy rzekł pan do sługi: Wyjdź na drogi i między opłotki i przymuszaj, by weszli, i niech będzie zapełniony dom mój.

Albowiem mówię wam, że żaden z owych zaproszonych mężów nie skosztuje mojej wieczerzy.

32. Czy zauważyliście, że tam były trzy pociągnięcia, to znaczy trzy zaproszenia? Kiedy słudzy wyszli po raz pierwszy i zawołali wszystkich, którzy byli zaproszeni, to tamci nie przyszli. Więc rozległo się wezwanie na kampanię uzdrowieniową, by przyprowadzić niewidomych i chromych. A ciągle tam jeszcze było miejsce. Zatem sługa wyszedł i przymusił dobrych, złych oraz tych, którym wcale nie zależało. Mieli tam wejść właśnie tacy.

33. Przeczytajcie sobie jeszcze inne podobieństwo na ten temat. To jest w Ewangelii Mateusza 22:1-10, gdybyście chcieli potem to przeczytać. Właśnie stamtąd wziętem dzisiejszy temat: „Czy twoje życie jest godne ewangelii?”.

34. Jezus mówi tutaj... Człowiek zawsze próbuje się wymawiać, by nie przyjąć Bożego Słowa z Jego zaproszeniem. Nawet jeśli się wyraźnie udowodni, że to jest Jego wieczerza, Jego zaproszenie, to człowiek stale ma wymówki. I jak przeczytacie Mateusza 22, to zobaczycie, że tam też mieli wymówki i próbowali...

35. Tak było w każdym wieku. Był pewien człowiek, który w każdym wieku posyłał sługi do swojej winnicy. Znamy tę przypowieść. On wysłał

swoje sługi po zbiory do tej winnicy. Poszedł pierwszy sługa i wiecie, co z nim zrobili? Pozbyli się go. Poszedł następny, a oni go również ukamienowali. Ci okrutni ludzie pozbywali się jednego sługi po drugim. I w końcu ten król wysłał swojego syna. A gdy przyszedł jego syn, to widzimy, że oni powiedzieli: „To jest dziedzic; nuże, zabijmy go, a posiadziemy jego dziedzictwo”. Jezus powiedział: „Król wyrzucił i wytracił owych morderców, i miasto ich spalił”.

36. Widzimy więc, że kiedy Bóg posyła człowiekowi zaproszenie i stara się, by je przyjął, lecz człowiek je odrzuca, to nie pozostaje już nic innego tylko sąd, bo łaska została odrzucona. Kiedy przekroczysz granicę łaski, to zostaje tylko jedno, czyli sąd. I widzimy, że człowiek postępował tak przez wszystkie wieki. Według Biblii działo się tak prawie w każdym wieku.

37. Kiedy Bóg posłał swego sługę Noego, to przygotował drogę ucieczki dla wszystkich, którzy chcieli być zbawieni. Ale ludzie tylko naśmiewali się i gardzili Noem. Jednak Bóg uTOROWAŁ drogę. Lecz oni się wymawiali. To się nie zgadzało z ich nowoczesnym myśleniem. To nie było zgodne z tym, czego oczekiwali. Mieli więc swoje wymówki. Tak było w dniach Noego.

38. Ludzie mieli wymówki w dniach Mojżesza. Mieli wymówki w dniach Eliasza. Mieli wymówki w dniach Chrystusa. I mają wymówki dzisiaj.

39. On mówił bezpośrednio do Izraela, do tych, którzy byli zaproszeni na ucztę. Chciałbym to porównać do współczesnych ludzi, do kościoła, który był zaproszony na ucztę – na tę duchową ucztę Pana – a nie poszedł na nią. Oni tego nie uczynią, nie chcą. Mają inne zajęcia. Znaleźli sobie wymówki.

40. Gdyby Izrael dwa tysiące lat temu przyjął to zaproszenie, które otrzymał, nie byłby dzisiaj w takim stanie. Dwa tysiące lat temu Izrael odrzucił zaproszenie na ucztę weselną. Odrzucił to i trafił pod sąd. Ale tak jak powiedział Jezus, oni kamienowali i zabijali proroków, którzy byli do nich posyłani. Wymawiali się; codziennie mieli jakieś wymówki.

41. Widzimy, że w tamtym czasie Jezus nie był członkiem żadnej grupy. Oni mówili: „Gdzie ten człowiek się uczył? Z jakiej szkoły się wywodzi? Czy nie jest to syn tego cieśli? Czy matka jego nie nazywa się Maria? Czy jego bracia to nie Józef, Jakub i tak dalej? A siostry jego, czyż nie są wszystkie u nas? Skąd zatem ten człowiek ma władzę, by to czynić?”. Widzicie? Inaczej mówiąc, On nie należał do ich grupy. A więc oni mówili: „To jest Belzebub. To jest Samarytanin. On ma diabła, jest obłąkany. Ten człowiek ma złego, fanatycznego ducha, który go doprowadził do utraty zmysłów. I to jest to. On tam żyje jak obłąkany. Nie zwracajcie na niego uwagi”.

I wiemy, co stało się z Izraelem. Oni krzyczeli. Byli do tego stopnia pewni, że ten Człowiek był w błędzie, że Go skazali. Oni powiedzieli, oni rzekli: „Krew jego na nas i na dzieci nasze”. I od tego czasu tak było.

42. Jezus próbował im powiedzieć, że przez swoje wymówki pozabijali proroków i sprawiedliwych, którzy byli do nich posłani. Zamiast Słowa Bożego przyjęli własne, ludzkie wyznania wiary. I przez to sprawili, że Słowo Boże stało się bezskuteczne.

43. Albo mówisz, że ono wyraża Bożą wolę i Boże pragnienie, albo zastępujesz je czymś innym, co dla ciebie jest lepsze niż to Słowo. Musisz wybrać jedno albo drugie. Nie możesz służyć Bogu i mamonie. Musisz powiedzieć: „To jest prawda” albo: „To jest część prawdy”, albo: „Nie wszystko jest prawdą”, albo: „To do tego nie pasuje”, albo: „Tego się nie da właściwie wyłożyć”.

Biblia mówi, że Słowo Boże nie podlega prywatnemu wykładowi. Nikt nie może sam wykladać Słowa. Ono jest napisane tak, aby to Bóg je interpretował. Po prostu to, co ono mówi – tak to powinno być. Przyjmij je tylko tak, jak ono zostało powiedziane i jak zostało napisane.

44. Lecz oni zaakceptowali swoje wyznania wiary. Sprawili, że Boże obietnice stały się dla nich bezskuteczne. Ominęli to. Oddalili się od tego.

45. Gdyby Rosja siedemdziesiąt pięć lat temu przyjęła zielonoświątkowe błogosławieństwo, kiedy Duch Święty przypadł na nią, dziś nie byłaby krajem komunistycznym. Siedemdziesiąt pięć lat temu w Rosji miało miejsce potężne przebudzenie. Bóg zstąpił pomiędzy nich i mieli wielkie przebudzenia, które sięgały aż po Syberię. I co zrobili? Odrzucili to. Dzisiaj ich kraj jest na dnie; chrześcijanie mogą się zgromadzać w zborach tylko wtedy, gdy mają pozwolenie. Rosja została skazana na zagładę. Wpadła w sidła komunizmu i zaprzedała się diabłu.

46. Pięćdziesiąt lat temu Duch Święty został wylany w Anglii. I zaraz potem wystąpili George Jefferies, F. F. Bosworth, Charles Price i Smith Wigglesworth – ci wielcy wojownicy wiary. Było to pięćdziesiąt lat temu. Anglia miała swoją szansę, by przebudzenie Ducha Świętego ogarnęło ten kraj. Ale co ludzie zrobili? Wyśmiali tych mężów, wtręcili ich do więzienia i wyzywali od szaleńców, myśląc, że stracili zmysły. Z kościołów usunięto tych, którzy chodzili ich słuchać. Jednak oni uzdrawiali chorych i wyganiali diabły, i czynili wielkie rzeczy. I dlatego, że Anglia jako naród odrzuciła ewangelię, jej grzechy znane są na całym świecie. Nie ma chyba bardziej odstępczego narodu na świecie niż ten. Nawet Rzym czy Francja nie są

takie jak Anglia. Ona jest matką odstępstwa. To właśnie tam na ulicy Haymarket w Londynie głosił Finney i inni wielcy kaznodzieje – Charles G. Finney, Wesley i tak dalej. Anglia jednak ich odrzuciła.

47. Jakiś tydzień czy dwa temu pisano w gazetach o tym, jak wysoko postawieni urzędnicy byli zamieszani w afery seksualne, i że przez to szpiedzy dotarli do tajnych informacji. A szef ich departamentu twierdzi, że tych przypadków jest nawet więcej. W gazetach pojawiły się artykuły na ten temat. Ich imię, już i tak zhańbione, rozgłoszone zostało po całym świecie przez ten grzech związany ze skandalem w samym rządzie. Czemu? Anglia odrzuciła prawdę. Ona ma swoje wymówki. Nie ma dla niej nadziei. Bóg już dawno ją porzucił.

48. Piętnaście lat temu w Ameryce miało miejsce wielkie przebudzenie uzdrowieniowe, zapoczątkowane przez zielonoświątkowców. Ogarnęło ono cały kraj, nawet stolicę – Waszyngton. Prezydenci, wiceprezydenci, wielkie osobistości, gubernatorzy... Działy się wielkie rzeczy. Gubernatorzy... Ludzie byli uzdrawiani – jak na przykład kongresmen Upshaw, który przez sześćdziesiąt sześć lat był kaleką. Temu, co się tam wydarzyło, nie można zaprzeczyć. To się działo wprost przed nimi. Jednak oni to odrzucili.

49. Dziś wieczorem właśnie to jest powodem, że ten kraj się zatrzymał. Ameryka jest skończona. Nie ma dla niej żadnej nadziei. Ona przekroczyła granicę między sądem i łaską. Zdecydowała, kto ma panować nad tym narodem. Jest zepsuta do szpiku kości. Jej politycy są zdemoralizowani. Nie znam niczego, co byłoby w gorszym stanie moralnym niż ten naród. A jej system religijny jest jeszcze bardziej zepsuty. Wszystkie kościoły w tym kraju połączyły się i utworzyły radę kościołów, i Ameryka przyjęła zamię bestii. Co za rzecz! A dlaczego? Chrystus dał im tę możliwość: „Przyjdźcie na Moje święto”, na Pięćdziesiątnicę, co znaczy „pięćdziesiąt”.

50. Kiedy Duch Święty zlał się na Rosję, ona została wezwana na dzień Zielonych Świąt, na duchowe święto. Jednak to odrzuciła. Kiedy Duch Święty został wylany na Anglię, ona tego nie przyjęła. Gdy Duch Święty przypadł na Amerykę, ona to odrzuciła.

51. On zapraszał trzykrotnie. Trzy razy. On wysłał zaproszenie, ale oni nie przyszli na ucztę. Potem wysłał je znowu. Powiedział: „Idźcie i przymuście tych ludzi, by przyszli. Stół jest zastawiony. Stół jest gotowy. Miejsca jest dość”. Myślę, że w przeciągu następnych kilku miesięcy czy coś koło tego, albo może w ciągu roku, jakkolwiek, Bóg zamierza znowu zatrzęsnać tym krajem. Bowiem wciąż gdzieś tam jest predestynowane nasienie, na które

musi paść to Światło – gdzieś tam, gdzieś na tym świecie. Lecz jeżeli chodzi o sam naród, to nie ma dla niego szans.

52. Przeglądałem ostatnio czasopismo „Life” z tego tygodnia. Widziałem, że tam w Little Rock, a raczej w Hot Springs... O ile się nie mylę, to sam gubernator Nowego Jorku był w Honolulu i tańczył tam z jakąś striptizerką. A poniżej była też wzmianka o innym znanym człowieku. Co za hańba! Spójrzcie teraz na nasz kraj. Obserwujcie jego stan. Zobaczcie, do czego ten naród doszedł, jak nisko upadł.

53. Patrzcie na nasz współczesny system religijny. Jak to się mogło stać, że kościoły znalazły się w takim stanie? To dlatego, że odrzuciły Poselstwo od Boga i nie przyjęły zaproszenia na święto. Czy takie życie można nazwać godnym ewangelii? Jak określić życie człowieka, któremu kościół pozwala palić i czynić te rzeczy?

54. Pewien kościół zorganizował sobie kiedyś grę w baseball tutaj w parku. Synek mojego szwagra jest miotaczem w jednej z tych drużyn. I on brał udział w rozgrywce zorganizowanej przez tamten zbór. Na boisku razem z tymi chłopcami był też ich pastor. A ten pastor palił papierosa za papierosem. On ma swój zbór tutaj w sąsiedztwie. Czy możecie sobie wyobrazić człowieka... Nawet siedzący tam kibice zwrócili na to uwagę. Jednak tych graczy wcale to nie obchodziło.

55. W pewnym wielkim zborze baptystycznym, który znam osobiście, oni po szkółce niedzielnej pozwalają ludziom wychodzić – robią sobie piętnastominutową przerwę, żeby tam na dworze pastor i inni mogli zapalić papierosa. Potem pastor wraca i idzie pełnić swoje obowiązki przed Panem. John Smith, założyciel tego kościoła, modlił się pewnej nocy tak gorąco, by Bóg zesłał przebudzenie, że aż nie mógł otworzyć spuchniętych oczu. Jego żona musiała zaprowadzić go do stołu i sama karmić go łyżką. Ten człowiek przewróciłby się w grobie, gdyby wiedział, w jakim stanie ten kościół się znajduje. Co to jest? Oni byli zaproszeni, ale jednak to odrzucili. O to właśnie chodzi. Pewnie pamiętacie, jak Jezus powiedział: „Ci, którzy będą zaproszeni, lecz tego nie przyjmą, nie będą na tej uczcie”.

56. Kiedy Bóg posyła Ducha Świętego i puka do drzwi ludzkiego serca, a ten człowiek świadomie Go odrzuca, to kiedyś uczyni to po raz ostatni. Ktoś taki traci wszelkie przywileje. Możesz potem siedzieć w zborze i słuchać ewangelii, i możesz się z nią zgadzać. Możesz nawet mówić coś w stylu: „Wierzę, że to prawda”. Jednak już nigdy nie przyjmiesz tego jako

swojej własności, więc nic ci to nie pomoże. Rozumiesz? Ty po prostu tego słuchasz i mówisz: „Wierzę, że to prawda”, ale tylko z tym sympatyzujesz.

Mógłbym powiedzieć: „Wierzę, że to jest dziesięć tysięcy dolarów”. Ale to nie znaczy, że je mam. Widzicie? Mógłbym mówić: „To jest dobra, zimna woda”, ale jej nie wypić. Rozumiecie, o co mi chodzi?

Tutaj chodzi o Życie wieczne. Jeśli odrzucisz to zaproszenie, to któregoś dnia przekroczysz granicę między sądem a łaską. Stracisz ten przywilej, by przyjść i znów je otrzymać.

57. A teraz do was, którzy tu przychodzicie. Nie jestem odpowiedzialny za tych, do których głoszą inni kaznodzieje. Lecz jeśli głoszę prawdę, to powinniście jej poświęcić swoje życie. Nie ma chyba nic, co mogłoby być dla ciebie większym zyskiem, niż wiedzieć, że masz Życie wieczne.

58. Co gdybym tu rozdawał kapsułki, a zostałyby udowodnione przez badania naukowe, że po jednej takiej kapsułce człowiek może żyć nawet tysiąc lat? Trzeba by sprowadzić wojsko, żeby zaprowadzić tu porządek. Nie musielibyśmy robić wezwania do ołtarza; trudno byłoby odpędzić się od ludzi, gdyż chodziłoby o tysiąc lat.

A jest udowodnione naukowo, że ten wieczny Bóg obiecał wam wieczne Życie wraz z wszelką mocą Jego zmartwychwstania. Lecz szatan posyła tam swoje legiony, aby zatrzymać cię z dala od tego. Rozumiesz? Możesz patrzeć i nawet dojść do logicznego wniosku, że jest to prawda, a jednak to odrzucić. Rozumiesz?

59. Są najróżniejsze wymówki: „Jest za gorąco. Jestem zbyt zmęczony. Zrobię to jutro”. Różne wymówki – to jest to, co oni czynią. Przez to, że odrzucasz dzień swego nawiedzenia, oddzielasz się od Boga.

60. Zobaczmy. W Starym Testamencie mieli tak zwany rok jubileuszowy. Był to rok, kiedy każdy niewolnik mógł odejść wolny – gdy zabrzmiała trąba jubileuszu. Jeśli jednak on by z tego nie skorzystał i by się wymawiał, mówiąc, że nie chce wracać do swojej ziemi, wtedy musiałby zostać naznaczony – przekłuliby mu szydłem ucho u bram świątyni. A potem nieważne, ile jubileuszy by minęło – ten człowiek był sprzedany. I już nigdy nie mógł wrócić do Izraela jako jego obywatel, nigdy. Co on zrobił? Odrzucił swoje zaproszenie. A przecież nic nie musiał za nie płacić – dług jego niewoli został splateony i jego rodzina była wolna. Mógł udać się wprost do swoich rodzinnych stron i zająć swą posiadłość. Ale jeśli to odrzucił, nie miał już więcej działu w Izraelu, a jego posiadłość została oddana komuś innemu.

61. W tym duchowym zakresie jest tak samo jak w tym naturalnym. Jeśli my, którzy mamy prawo być dziedzicami wiecznego Życia, słyszymy ewangelię i wiemy, że ona jest prawdą, ale nie chcemy działać w oparciu o nią czy słuchać jej – wtedy przyjmujemy znamię bestii.

62. Ktoś powiedział: „Pojawi się znamię bestii, ono kiedyś przyjdzie”. Pozwólcie, że coś powiem: Ono już przyszło. Rozumiecie? Kiedy zstąpił Duch Święty, pojawiło się również znamię bestii. Rozumiecie?

63. Są tylko dwie możliwości. Jedna to zaakceptować to, przyjąć Pieczęć Bożą. Bowiem odrzucić ją oznacza przyjąć znamię bestii. Odrzucić Pieczęć Bożą znaczy przyjąć znamię bestii. Rozumiecie to wszyscy? [Zgromadzeni mówią: „Amen”]. Odrzucić Pieczęć Bożą to przyjąć znamię bestii. Biblia bowiem mówi: „Wszyscy, którzy nie byli zapieczętowani Pieczęcią Bożą, przyjęli znamię bestii”.

64. Kiedy trąba zabrzmiała, wtedy każdy, kto chciał, mógł odejść wolny. Ci, co nie chcieli, zostali naznaczeni.

Otóż widzicie, często mówimy, że znamię bestii to coś, co zamanifestuje się w przyszłości. Ale okazuje się, że w przyszłości tylko sobie zdacie sprawę z tego, co uczyniliście. Rozumiecie? I tak jest z Duchem Świętym. On również ma się zamanifestować. Gdy ujrzemy Pana Jezusa, jak zstępuje w Chwale i kiedy odczujemy tę przemieniającą moc, i zobaczymy naszych bliskich powstających z grobów, i wiecie – sekundę potem zostaniemy przemienieni i my będziemy mieli ciała podobne do Jego ciała. To się zamanifestuje. Wtedy zobaczymy, że ci, którzy to odrzucili, pozostaną tutaj.

65. Czy Jezus nie powiedział, że panny wyszły na spotkanie Chrystusa? Niektóre z nich zasnęły. Pierwsza straż, druga, trzecia, czwarta, piąta, szósta, wreszcie siódma. I podczas tej siódmej straży rozległ się okrzyk: „Oto Oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie”. I te, które spały, obudziły się. Z tych wszystkich wieków, od czasu Pięćdziesiątnicy – one się obudziły. Powstali wszyscy z siódmego wieku kościoła i z tych wieków, które już przeminęły. A ci, którzy żyli w obecnym wieku i pozostali przy życiu, zostali przemienieni. I wszyscy razem weszli do środka.

W tym samym czasie, kiedy one weszły, przyszły te śpiące panny i prosiły: „Chcemy kupić trochę waszej oliwy”.

66. Lecz tamte odpowiedziały: „Mamy tylko tyle, żeby starczyło dla nas. Idźcie raczej do sprzedawców”.

„A kiedy one próbowały zdobyć tę oliwę, przyszedł Oblubieniec”. Nigdy w historii świata się nie zdarzyło, by episkopalia, baptyści, metodyści, prezbiterianie... Gazety są tego pełne. Czasopisma religijne chwalą Boga za to, że te śpiące panny próbują teraz otrzymać przeżycie zielonoświątkowe, otrzymać Ducha Świętego. Czy ci ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, że zgodnie z Bożym Słowem to się nie wydarzy? „Podczas gdy one próbowały powrócić, Oblubieniec przyszedł i zabrał Oblubienicę. A one zostały wrzucone do ciemności zewnętrznych, na sąd”, bo odrzuciły zaproszenie.

67. Wszyscy są zaproszeni. Bóg w każdym wieku posyłał swoje Światło, lecz ono było odrzucane.

68. Dzisiaj wcale nie jest inaczej niż kiedyś – ludzie odrzucają dzień swego nawiedzenia. Gdy Bóg nawiedza kościół, to Go przyjmij. Nie odkładaj tego na następny rok, do następnego przebudzenia. To jest ta godzina. „Dzisiaj jest dzień zbawienia”.

69. Pamiętaj, że Bóg nigdy, w żadnym czasie nie posłał Poselstwa, którego by nie potwierdził w nadprzyrodzony sposób. Jezus powiedział o sobie: „Jeśli nie wykonuję dzieł Mojego Ojca, nie wierzcie Mi; jeśli zaś je wykonuję, to wierzcie tym uczynkom, skoro Mi nie możecie wierzyć”. Przecież widzicie to jasno zmanifestowane.

70. Zatem w tym czasie, kiedy kościół to odrzuca, jego ucho zostaje przekłute sztyłem, tak że już nic nie usłyszy. I on idzie do rady kościołów, by przyjąć zamię bestii.

71. „Jedną z naszych największych ambicji – powiedział nowy papież w gazecie, którą ostatnio ktoś mi dał – jest zjednoczyć kościoły razem”. Oni to uczynią – jest to tak pewne jak to, że tutaj stoję. Protestanci już się dali w to wciągnąć. Widzicie? Bo kościół... Biblia mówi... Paweł, prorok Pański powiedział: „Bo nie nastanie pierwej ten dzień, zanim nie przyjdzie odstępstwo i nie objawi się człowiek niegodziwości – ten, który zasiadł w świątyni Bożej, wynosząc się ponad wszystko, co się zwie Bogiem, podając się za Boga”, przebacząc grzechy na ziemi i tak dalej. Jak to możliwe, że do tego doszło?! To się nie mogło stać, dopóki nie przyszło odstępstwo, dopóki kościół nie zaczął odwracać się od tego duchowego święta, odsuwając się i zakładając organizację. I z tego powodu objawienie opuściło kościół.

72. Pamiętajcie: Izrael szedł, dniem i nocą prowadzony przez Słup Ognia. Kiedy ten Słup Ognia się przesunął, oni przesuwali się razem z nim. Pamiętajcie, to był Ogień w nocy i Obłok za dnia. Oni musieli być zawsze

gotowi, zarówno w dzień, jak i w nocy. Gdziekolwiek by nie byli, za nich była złożona ofiara, która gwarantowała, że każdy będzie to widział. Była to Światłość nocą, a Obłok za dnia. I oni za tym podążali. Tak jest. To była ciągle ta sama rzecz!

73. Marcin Luter to zobaczył. I co uczynił? Opuścił katolicyzm. Ale co zrobili oni? Odgrodzili się i powiedzieli: „My jesteśmy luteranami i tyle”.

74. Potem zobaczył to Wesley, jak to się stamtąd przesuwa. I poszedł. A oni co zrobili? Odgrodzili się i powiedzieli: „To jest to”. A co ta Światłość uczyniła? Od razu przesunęła się dalej.

75. Zobaczyli to zielonoświątkowcy. I co zrobili? Opuścili metodystów i nazarejczyków, i tak dalej. Co uczynili? Odgrodzili się i powiedzieli: „My jesteśmy jednościowcami. My jesteśmy trynitarianami. My jesteśmy zjednoczonymi zielonoświątkowcami” i tak dalej. A co uczynił Bóg? On to zaraz opuścił. Widzicie?

76. Nie możemy tak czynić. Powinniśmy podążać za tym każdego dnia, każdej godziny i krok po kroku zmierzać w tym kierunku. Powinniśmy być prowadzeni przez Pana Jezusa Chrystusa. Bo jeśli nie, to nasze życie staje się organizacją. A życie, które nie naśladuje Chrystusa codziennie, nie ma w sobie żadnej wartości.

77. Są ludzie, tak zwani niedzielni chrześcijanie. Oni chodzą do zboru, siadają z tyłu i myślą, że należą do kościoła, bo robią *to*, *tamto* i *owamto*, a w poniedziałek kradną i kłamią. Albo kobieta, która idzie na plażę i wychodzi na ulicę ubrana tak niemoralnie!

78. Myślałem o naszej pierwszej damie, która nawet nie miała makijażu, gdy stanęła przed papieżem, ale kiedy wróciła, zrobiła sobie jakąś krótką, napuszoną fryzurę, za którą szaleją kobiety w całym kraju. I wszystkie te jej ubrania. Kiedy została matką, każda kobieta w Stanach nagle chciała mieć taką sukienkę jak ona. To prawda. One to naśladują. To oczywiste, że będą robiły to samo. Przyjmują ducha tego świata. Ale tak nie postępuje Kościół żywego Boga.

79. Kobiety powinny patrzeć na Jezusa Chrystusa. Powinny patrzeć na Sarę i inne kobiety w Starym Testamencie.

80. Głosiłem gdzieś któregoś wieczoru o tym, że kobiety powinny być posłuszne swoim mężom. Posłuszne? Tak. Ale to już dawno wyszło z małżeńskich zwyczajów. One nie chcą tego czynić. Oczywiście, że nie. Żyją w Ameryce i się z tym obnoszą. Nie chcą być posłuszne. A jeśli ty też nie

chcesz, to nigdy nie próbuj nazywać siebie chrześcijanką – bo nią nie jesteś. Nie obchodzi mnie, że tańczysz i mówisz językami. Jeśli nie jesteś posłuszna swemu mężowi, to jesteś poza Bożą wolą.

81. Kobieta, która nosi spodnie i zachowuje się na ulicy tak, jak się zachowuje, niech nie nazywa siebie chrześcijanką. Ty chcesz mieć świat i jednocześnie zachować swoje świadectwo. Nie możesz tak czynić w Bożej Obecności, skoro dobrze wiesz, że to nie jest w porządku.

82. Zobacz – „przekłute ucho”, naznaczona, tak że już nigdy nie będziesz słyszała. Pamiętaj, to jest symbol zamkniętych uszu. Nigdy więcej tego nie usłyszysz. Nie będziesz słyszeć. Nigdy już nie będziesz w stanie.

83. Och! „Ona tak nie wierzy”. O ludzie! „Nie mów jej o tym. Ona wierzy inaczej”. Nie. „Ona powie ci...”. Ona nie wie o tych sprawach. Spytam cię tylko o coś: Jak mogłaby dama...?

Tak jak mówiłem tydzień temu, w zeszłą niedzielę wieczorem, w poselstwie „Czerwone światło znakiem Jego Przyjścia”, że kobiety stają się śliczniejsze niż kiedykolwiek przedtem. Nie mam nic do kobiet. Chodzi o to, co one robią z tą pięknnością. Rozumiecie? Ona wybrała tę drogę, wystawiając się na pokuszenie, tak jak Ewa przy tym drzewie.

84. Każdy mężczyzna, każdy syn, który jest z Boga, musi przejść przez tę godzinę próby. To jest wiek kobiet, tutaj w tym kraju, gdzie i one muszą przejść ten test. Jeśli ona jest piękną kobietą, ale potrafi zachowywać się jak siostra, to na niej spoczywa Boże błogosławieństwo. Lecz jeśli ona świadomie to wykorzystuje, by się pokazać, to absolutnie dowodzi, że ona ma złego ducha. Sądzę, że one tak tego nie traktują, że wiele z nich po prostu nie myśli w ten sposób. Jednak one nie zdają sobie z tego sprawy.

85. Chcecie mi powiedzieć, że przyzwoita, myśląca kobieta mogłaby włożyć na siebie te skąpe ubrania, jakie one ubierają i wychodzą w nich na ulicę?

86. Mam dwie młode córki. One tu siedzą. Nie wiem, co z nich wyrośnie, ale po prostu modlę się za nie. Skąd możesz wiedzieć? Ja też tego nie wiem. One tak samo są na to narażone. Muszą stać na własnych nogach i same odpowiadać przed Jezusem Chrystusem. Nie mogą wejść na podstawie tego, w co ja wierzę i w co wierzy ich matka. Nie wiem, co one robią. Ale naprawdę wierzę, że gdyby dzisiaj moje córki wyszły na ulicę w takim stroju, tak ubrane, a jakiś mężczyzna by je znieważył, to choćbym nawet miał okazję, nie mógłbym potępić tego mężczyzny. Tak jest. Potępiłbym córki. One nie powinny robić czegoś takiego.

87. Posłuchajcie. Gdyby człowiek pomyślał... Oni uczą: „Człowiek nie jest niczym więcej niż zwierzęciem. On pochodzi od zwierzęcia”. I patrzcie, potem ty go tam umieszczasz jako...

88. Kiedy na przykład suczka ma cieczkę, to pies jest w stanie nawet przeskoczyć płot, żeby się do niej dostać. Tak samo jest ze świnią, krową czy jakimkolwiek innym zwierzęciem. My też mamy zwierzęce życie, ale tylko w tym fizycznym zakresie. Więc jeśli kobieta pokazuje się w ten sposób, to udowadnia, że jest jak ta suczka. To znaczy, że jest dokładnie taka sama, bo inaczej by tego nie robiła. Ona to wie. Natura uczy ją, że mężczyzna będzie się na nią patrzył. A Biblia mówi: „Ktokolwiek by patrzył na kobietę i pożądał jej, już z nią popełnił cudzołóstwo w sercu swoim”.

89. To jest czas próby. To diabeł sprawił, że kobiety są piękne. On je rozebrał i wystawił je tam, aby cię przetestować. Mężczyźni, odwróćcie swoje głowy. Bądźcie synami Bożymi. Kobiety, ubierajcie się jak córki Boże, byście w owym dniu nie musiały odpowiadać za cudzołóstwo.

90. Jeśli ta kobieta... Nieważne, jak niewinna... Ona może nigdy nie zrobiła nic złego, może nigdy nawet na myśl jej nie przyszło, by czynić źle. Lecz gdy grzesznik spojrział na pełną wdzięku figurę tej kobiety – a wiemy, że on jest mężczyzną i że z jednej strony są te żeńskie gruczoły płciowe, a z drugiej męskie – to ten grzesznik będzie musiał odpowiadać za to w dniu sądu. A z kim się tego dopuścić? Kto jest winny? Nie on, tylko ty. Tak to wygląda. Niemoralność.

91. Patrzcie na ten kraj. Kiedyś kobiety musiały aż z Paryża sprowadzać te krótkie sukienki do kolan. A dzisiaj to Paryż musi kupować je u nas. To się stało tak nieprzyzwoite, że Paryż za tym nie nadaża. To prawda. A czemu? Bo ewangelia została odrzucona. Dlaczego?

W Paryżu ewangelia nie jest mile widziana. On jest w stu procentach katolicki. Protestanci nie mają tam nawet wstępu. Patrzcie na Billy’ego Grahama. Wydaje mi się, że w całym Paryżu jest najwyżej sześciuset chrześcijan-protestantów. Z tych milionów ludzi, którzy tam mieszkają, sześciuset z nich to chrześcijanie-protestanci. I to jeszcze nie oznacza, że są napełnieni Duchem Świętym. To są po prostu protestanci. Sześciuset protestantów wśród tych wielu milionów. Oni nawet nie mieli okazji, by to odrzucić.

92. Ale tutaj – ludzie słyszą ewangelię. Lecz oni odchodzą od Poselstwa i od ewangelii, chociaż widzieli tę demonstrację. Stroją sobie z tego żarty, bo dali się związać jakiejś starej, zdrożnej doktrynie. Ludzie słuchają

jakiegoś pastora stojącego za pulpitem, który więcej myśli o dolarach i swoich zarobkach niż o ludzkiej duszy. Tak jest. Stąd się to bierze. A teraz kobieta kieruje światem.

93. Pamiętajcie, jak nie tak dawno w tej kaplicy, jakieś dwadzieścia lat temu, głosiłem już na ten temat. Był kiedyś taki plakat z ekstrawagancko ubraną kobietą, pod którą był napis: „Pokażę ci boginię Ameryki”. I tak to właśnie wygląda. Teraz to mają. Dostali to, co chcieli. A to nie koniec. Tak to jest.

94. Tylko że oni nie będą w to wierzyć. Oczywiście, że nie. Powiedzą wam, że są obywatelami Ameryki i że mają prawo żyć tak, jak im się podoba.

95. Teraz wam coś powiem. I powiem to jasno. Polityka nigdy nie będzie działać. Oczywiście, że nie. Demokracja nigdy nie będzie działać. Oczywiście, że nie. Demokracja jest zgniła do kości. Gdyby mogła to przejąć grupa chrześcijan, byłoby dobrze. Ale kiedy jest to w rękach tego świata, staje się to żaglowcem bez kotwicy. Dokładnie tak.

96. Patrzcie na dzisiejszy świat. Cokolwiek się stanie... Jak za czymś stoi polityka, to nawet za morderstwo nikt nie ponosi konsekwencji.

97. Pewnego wieczoru wstawiałem się w obronie życia dwóch dzieciaków. Oni byli winni, bez dwóch zdań. Ich adwokat stanął tam przy mnie i powiedział: „Oni to zrobili”. Lecz dodał: „Ale ja nie jestem za odbieraniem człowiekowi życia”. Mówił: „Jeśli popatrzycie na wasz rejestr skazanych, to kto najczęściej ginie na krześle elektrycznym? To nie bogacze. Ich stać na prawnika, na jakieś zagrywki, jakieś brudne sztuczki, żeby pokombinować trochę *tu* i *tam*, dać łapówkę i w ogóle. To takie biedne dzieciaki jak te, które nie mają nawet dość pieniędzy, by kupić sobie porządny posiłek – im się to przytrafia. To tacy jak oni giną na krześle elektrycznym. Potrzebni są tacy ludzie, prostacy – jak się ich nazywa – żeby mieć na kim wykonywać karę śmierci.

98. Ja powiedziałem: „Pierwsze morderstwo na ziemi miało miejsce wtedy, gdy brat zabił brata. Nie dość, że Bóg nie odebrał mu za to życia, to jeszcze uczynił na nim znak, aby nikt się nie targnął na jego życie. To prawda. To jest ten Najwyższy Sędzia”.

Ostatecznie nie zostali skazani na karę śmierci. Teraz będą mieć następną rozprawę. Prawdopodobnie dostaną dożywocie. Posiedzą pewnie jakieś jedenaście lat, a potem może zostaną zwolnieni warunkowo. Są winni, oczywiście, że są. To racja, że powinni być do końca życia w zakładzie

karnym, ale nie wolno im odbierać życia. Nikt nie ma prawa pozbawić życia drugiego człowieka. Tak jest. Nie wierzę w to. Naprawdę nie.

99. Och! Mówią... Oni nie wierzą, że są poza wolą Pańską, bo nic więcej na ten temat nie wiedzą i nawet nie chcą już nic słyszeć. Odwracają swoje uszy od prawdy.

100. Egipt też nie dopuszczał do siebie myśli, że ta banda świętoszków jest w woli Pańskiej. Skąd mogliby to wiedzieć? Jakiś szaleniec przychodzi tam z pustyni, z brodą zwisającą w *ten* sposób i mówi: „Faraonie, przychodzę w Imieniu Pańskim. Wypuść ten lud”.

Faraon na to: „Kto? Ja? Wyrzućcie go stąd”. Rozumiecie? „Ja?”.

„Jeżeli tego nie zrobisz, Pan Bóg ześle karę na ten kraj”.

101. „Ten stary fanatyk – wyrzućcie go. Niech się wynosi. Słońce mu trochę mózg przypiekło”. Rozumiecie? Ale to spowodowało sąd, bo ten człowiek był prorokiem i miał TAK MÓWI PAN. To się całkowicie zgadza. Lecz oni nie chcieli w to wierzyć.

Rzym również nie chciał w to wierzyć, ale stało się dokładnie tak samo.

102. Izrael nie chciał wierzyć, że to był Mesjasz. „Jak by mogli oni, ta banda Galilejczyków...” Mówili: „Czy ci wszyscy to nie Galilejczycy? Skąd oni pochodzą? Co to za tłum, z którym on idzie? Największa biedota, jaka może być, zebrała się razem – oto ten tłum, z którym on się zadaje. Przychodzą go słuchać ci biedacy, ludzie, którzy nic nie wiedzą. To nie są ci Wybrani. Oni nie są tak intelektualnie wykształceni jak my. To jakaś banda biedaków”. To samo się słyszy o przebudzeniu tego dnia: „Jaki tłum tego słucha? Kto przychodzi na te spotkania? Co to za ludzie?”.

103. Słyszałem niedawno, jak ktoś mówił... To był ojczym Hope. Mówiłem mu o chrzcie Duchem Świętym. On rzekł: „Kto by wierzył w te rzeczy? Chyba tylko tacy jak ty”. I dodał: „Jeśli *taki* i *taki* biznesmen tutaj z miasta, drań jakich mało – jak on powie, że otrzymał Ducha Świętego, wtedy uwierzę”.

104. Odparłem: „Bez obawy. Nic takiego się nie wydarzy”. I ten mężczyzna zmarł nagle, bez Boga. Widzicie?

Bądźcie ostrożni, co robicie. Uważajcie, co mówicie. Przecież pragniecie życia godnego ewangelii. To prawda.

105. Izrael im nie wierzył. Oni twierdzili: „Ten wariat, zwany Jezusem z Nazaretu, on się urodził jako nieślubne dziecko”. Tak właśnie sądzili. Mówili bowiem: „To nie jego dziecko. Niby jego ojcem jest Józef, ale Maria miała to dziecko, zanim oni się zeszli. Urodził się, no... jako bękart. I kim on

w ogóle jest? Po prostu wariat. Odbiło mu. Nie słuchajcie go”. Co przez to osiągnęli? Posłali swoje dusze do piekła.

106. Jezus powiedział: „Zostawcie ich. Jeśli ślepy ślepego prowadzi, czyż obaj w dół nie wpadną?”. To prawda. Oni o tym nie wiedzieli. Oni by w to nie uwierzyli. Nie mogliby.

107. Oni nie byli w stanie zobaczyć, że ten zwyczajny, odrzucony lud, mający proste poselstwo, mógłby spowodować, że ten wielki naród legnie w gruzach. Słuchajcie. Oni nie mogli zrozumieć, że mogłaby to być grupa prostych, zwykłych, zwyczajnych ludzi. Wiecie, Biblia mówi: „Prosty lud chętnie słuchał Jezusa”.

108. Coś mi się niedawno przydarzyło, kiedy byłem w Meksyku. Wybrany Boży, generał Valdena – podczas jednego ze zgromadzeń na jego drogę padło Światło. Ten wielki katolicki żołnierz, jeden z najwyższych generałów w Meksyku, przyszedł unizony do ołtarza i przyjął chrzest Duchem Świętym. Wrócił do Meksyku i potem ciągle nalegał, bym tam przyjechał. Więc w końcu się zdecydowałem. Pan mnie tam prowadził; miałem wizję. Powiedziałem o tym żonie i udałem się tam.

Kiedy już tam przyjechałem, ten generał z czterema gwiazdkami, który był jednym z najwyższych postawionych generałów w kraju, poszedł do głównej kwatery, do rządu. Bowiem w Meksyku są bardzo przeciwni protestantom, rozumiecie. Było głośno o tych wielkich zgromadzeniach, dlatego on tam poszedł i załatwił obstawę wojskową. A z racji tego, że było tam zapewnione wojsko, zgodzili się wynająć wielką arenę. Tak mnie tam przyjęli. Właściwie to przyjechałem tam za pośrednictwem rządu.

Gdy wszystko było gotowe, to pewien biskup, jeden z wielkich biskupów katolickich, podszedł do gubernatora i zapytał: „Proszę pana, czy mam rozumieć, że wprowadził pan tutaj niekatolika?”.

Ten rzekł: „Tak. I co z tego?”.

„Otóż – powiedział biskup – nie ma tu miejsca dla takiego człowieka. Ten rząd nigdy czegoś takiego nie praktykował”.

109. „Dlatego właśnie – odparł tamten – teraz to zrobiliśmy”. I dodał: „Ten człowiek cieszy się dobrą opinią. Rozumiem tych ludzi, którzy tysiącami przychodzą, by go słuchać. Generał Valdena to mój serdeczny przyjaciel”. Wiecie, sam prezydent jest protestantem, metodystą. Więc on rzekł: „Na ile mi wiadomo, to bardzo szanowany człowiek. Dzięki niemu nawrócił się

obecny tu generał Valderna”. Dodał też: „O ile wiem, to jest naprawdę szanowana osoba. Tysiące ludzi chce przyjść go słuchać”.

Ten biskup powiedział: „Ależ co to za ludzie, proszę pana? To zwykli prostacy. Tylko tacy mogą przyjść słuchać kogoś takiego”.

110. A gubernator odparł: „Proszę pana, mieliście ich u was przez pięćset lat, czemu więc są takimi prostakami?”. To wystarczyło. Sprawa była załatwiona. O ludzie! To mu wytrąciło z rąk wszelkie argumenty. Tak jest.

111. Kiedy to martwe niemowlę zostało przywrócone do życia, wysłałem gońca do tego biskupa. Ta kobieta powiedziała po hiszpańsku: „To dziecko zmarło dziś rano o dziewiątej”. Lało wtedy jak z cebra. A miałem około dziesięć tysięcy nawróconych każdego wieczoru.

Wieczór wcześniej na podium pewien niewidomy człowiek otrzymał wzrok. Powierzchnię trzy lub cztery razy większą od tej kaplicy zaślały stare chusty i kapelusze.

112. Musieli mnie spuszczać na linach, żebym się dostał do środka tej areny. Wszedłem tam i zacząłem z wiarą głosić.

Przyszedł Billy i powiedział: „Tato, będziesz musiał coś zrobić z tą panią. Mam tam trzystu porządkowych, a oni nie mogą powstrzymać tej niedużej kobiety, ważącej nie więcej niż 45 kilogramów”. Ta śliczna, drobna kobieta była mniej więcej *takiej* wysokości. Och, prawdopodobnie to było jej pierwsze dziecko. Wyglądała na jakieś dwadzieścia trzy, a najwyżej dwadzieścia pięć lat.

113. Stała tam z rozpuszczonymi włosami, a na rękach trzymała to dzieciątko. Z determinacją przeciskała się do przodu. Porządkowi starali się ją powstrzymać, lecz ona wdrapała się na nich, trzymając to dziecko na biodrze. Nie zważała na nic, tylko przeciskała się między ich nogami, czy jak się dało. Była już tak daleko, że musieliby ją chyba zrzucić z podium.

114. Nie było już dla niej karty modlitwy. Billy powiedział: „Tato, jak pozwolę jej tam z tym martwym dzieckiem wejść bez karty modlitwy, to ci inni, którzy od dwóch czy trzech dni stoją na tym słońcu, na tym deszczu... Jeśli wpuszczę ją poza kolejnością – mówił – będzie z tego zamieszanie”.

115. Powiedziałem: „W porządku”. A był tam brat Moore. On ma taką samą łysinę jak ja. Rzekłem: „Ona się nie zorientuje, że to nie ja. Jest tu tyłu ludzi”. Powiedziałem: „Wyślijmy...”. Było tam też dwóch braci. Jeden uczęszczał do tej kaplicy; teraz on już jest w Chwale... Nie pamiętam, jak się nazywał. On też stał tam z tyłu. Powiedziałem więc: „Bracie Moore,

w takim razie ty idź pomodlić się za to dziecko. Ona się nie zorientuje, czy to ja, czy ty. Po prostu idź tam. Ona nie mówi po angielsku”.

Brat Moore odparł: „W porządku, bracie Branham”.

116. On zaczął odchodzić, a ja rzekłem... I nagle wprost przed sobą zobaczyłem małe dzieciątko – małe, śmiejące się meksykańskie dziecko. Powiedziałem do niego: „Zaczekaj chwilę”. I dodałem: „Przepuście tę kobietę”.

Billy stwierdził: „Tato, nie mogę”.

Rzekłem: „Billy, miałem wizję”.

Powiedział: „O, to co innego”.

117. A więc zrobiliśmy przejście w tłumie i przeprowadziliśmy ją. I oto przyszła tutaj, upadając na kolana, z różańcem w rękach. Powiedziałem do niej: „Wstań”.

Rzekłem: „Niebiański Ojczy, nie wiem, co zamierzasz teraz uczynić. Nie wiem, czy chcesz po prostu, bym zadowolili tę kobietę tym, że się pomodlę za to dziecko”. I powiedziałem: „Kładę na nie ręce w Imieniu Pana Jezusa Chrystusa”. Dokładnie tak, jak kiedyś powiedziałem do brata Waya, który leżał martwy na podłodze. Kocyk poruszył się gwałtownie, a to dzieciątko zaczęło krzyczeć i ożyło.

118. Wysłałem gońca, brata Espinozę, by udał się z tą matką do lekarza i wziął zaświadczenie, że to dziecko było martwe. Było już wtedy około dziesiątej wieczorem, ale dostał to zaświadczenie. Tam było napisane, że dziecko zmarło o dziewiątej rano, w jego gabinecie, na zapalenie płuc.

Wicie, gazety nie mogły sobie pozwolić na to, żeby to przeszło bez echa, więc zjawili się od razu. Zrobili ze mną wywiad. Ten dziennikarz powiedział: „Sądzi pan, że nasi święci też to potrafią?”.

Rzekłem: „O ile są żywi, to tak”.

„Och – on powiedział – nie można być świętym, dopóki się nie umrze”. Tak to wygląda. Rozumiecie?

119. Czy pamiętacie, jak jakiś czas temu gazety nagłośniły sprawę tej zakonnicy? A więc mają nową świętą, która zmarła sto lat temu, czy jakoś tak. Zrobili z niej... Teraz ją kanonizowali, zrobili z niej świętą. Powiedzieli, że ona powróciła ze świata umarłych i modliła się za kogoś chorego na białaczkę. Czy nie tak? To było w jednej z gazet. Pomyślcie tylko, jak oni starają się o tym trąbić, podczas gdy mają tutaj pod nosem setki i setki

takich przypadków. Co chcą osiągnąć? Chcą zepchnąć kościół protestancki na margines i sprawić, by ludzie myśleli, że to coś wielkiego.

A te prawdziwe dzieła Pańskie, które są tak doskonale potwierdzone i udowodnione – oni nie pozwolą, by gazety cokolwiek o tym wspomniały. Tak to wygląda. Otrzymali zaproszenie, ale je odrzucili. Tak jest.

120. Oni nie potrafią zrozumieć tego prostego Poselstwa dla prostych ludzi. A odrzucenie czegoś takiego powoduje, że wpadają w chaos.

121. Kiedyś w Grant's Pass, w stanie Oregon, przyszła do mnie pewna kobieta, katoliczka, która chciała mnie ośmieszyć i napisać o tym w gazecie. To była dziennikarka. Przyszła z paczką papierosów w ręce i powiedziała: „Chciałabym z panem porozmawiać”.

Spytałem: „O czym chciałaby pani porozmawiać?”.

Rzekła: „Chcę panu zadać kilka pytań na temat tej pańskiej religii”.

Ja na to: „A co by pani chciała wiedzieć?”.

Ona powiedziała: „W oparciu o jaki autorytet to czynisz”.

122. Rzekłem: „W Imieniu Jezusa Chrystusa, zgodnie z Bożym powołaniem”. I wtedy ona zaczęła zgrywać mądralę. Przerwałem jej i powiedziałem: „Chwileczkę”.

Ona powiedziała: „Gdybym miała mieć do czynienia z bandą takich prostaków, to nawet nie chciałabym być chrześcijanką”. I mówiła dalej: „Oni twierdzą – ci ludzie – że pewnego dnia będą panować na ziemi. Mam nadzieję, że mnie tu wtedy nie będzie”.

Rzekłem: „Niech się pani nie martwi, nie będzie pani tutaj. Proszę się nie obawiać”.

„Ależ – mówiła – całe to ich zachowanie i te wrzaski!”

Zapytałem ją: „Czy pani uważa się za katoliczkę?”.

Odparła: „Tak”.

123. Powiedziałem: „A wie Pani, że błogosławiona dziewica Maria, zanim Bóg mógł ją przyjąć, musiała otrzymać Ducha Świętego? Czy wie Pani, że mówiła językami i tańczyła w Duchu tak samo jak ci ludzie? A Pani nazywa ją matką Boską”.

Ona na to: „To absurd”.

Powiedziałem: „Chwileczkę tylko. Ja...”.

Mówiła dalej: „Ależ studiowanie Biblii to nie moja sprawa”.

124. Spytałem więc: „To skąd będzie pani wiedziała, co jest prawdą, a co nią nie jest?”.

Stwierdziła: „Wierzę w to, co mówi mój kościół”.

125. Powiedziałem: „Oto tutaj jest Boże Słowo. Ono znajduje się wprost tutaj. Niech pani kiedyś do niego zajrzy. Maria była razem z nimi w górnym pokoju i przyjęła chrzest Duchem Świętym jak oni wszyscy. I pani śmie nazywać Marię matką Bożą, tych ludzi zaś hołotą? Proszę się nie martwić, nie będzie tam pani. Jeśli tylko to jest pani zmartwieniem, to proszę się nie przejmować. Ja na pani miejscu martwiłbym się raczej o swą grzeszną duszę”. I z tym ją zostawiłem.

126. Pomyślcie o tych sprawach. To jest tak proste. Bóg to uczynił takim prostym.

Jak mógł to zrobić Achab? Jak mogła Jezabela? Jak mogli ci ludzie, którzy Eliasza uważali za czarodzieja, za spirytystę? Nawet Achab powiedział: „To jest ten, który jest sprawcą tych wszystkich nieszczęść w Izraelu”.

On rzekł: „Ty jesteś sprawcą nieszczęść w Izraelu”.

127. Skąd ten naród mógł wiedzieć, że sprowadzi na siebie potępienie, jeśli odrzuci poselstwo jakiegoś człowieka z zarośniętą twarzą, który nawet nie ma stroju kapłańskiego i tak dalej?

Skąd mógł to wiedzieć Egipt, władca świata, faraonowie, ci mający klasę i wysoką pozycję społeczną? Świat już nigdy nie osiągnął takiego poziomu naukowego i w ogóle. Skąd mogliby wiedzieć, że coś się stanie, gdy odrzucą jakiegoś starego, osiemdziesięcioletniego proroka z długą, zwisającą brodą, siwego, który zwiął stamtąd jako zbieg, a teraz wyszedł z poselstwem: „Wypuść ich, bo jak nie, to Bóg zniszczy ten kraj”? Skąd faraon miał to wiedzieć? „Będziesz mi posłuszny faraonie”.

128. Faraon na to: „Posłuszny?”. Och, on – faraon?! A ten stary człowiek... „Czy ten stary zrzęda – myśleli – mógłby złamać takiego faceta jak faraon i zniszczyć ten kraj?” Ale tak właśnie się stało. O ludzie!

Zatrzymajmy się na chwilę, módlmy się i pomyślmy. W jakim dniu żyjemy? Gdzie się znajdujemy? Kolejny nowoczesny, naukowy wiek. Lepiej się zastanówmy. Zatrzymajcie się, ludzie, zatrzymajcie się i módlcie się przez chwilę, i pomyślcie trochę. Poczujecie się wtedy lepiej. To prawda.

129. Chrześcijanin nie jest narzędziem, jakimś kluczem francuskim w tym potężnym, wielkim systemie religijnym. Tak jest. Chrześcijanin to nie jest narzędzie w rękach religijnej organizacji. Chrześcijanin... Takie coś to nie

jest chrześcijaństwo. Chrześcijanin to ktoś taki jak Chrystus. Chrześcijanin nie może być chrześcijaninem, póki nie wstąpi do niego Chrystus, Życie Chrystusa. Potem to produkuje takie życie, jakim żył Chrystus, i ty czynisz rzeczy, które On czynił.

130. O czym mówię? O osobistej relacji z Chrystusem. A co to jest? Kiedy twoje życie jest godne ewangelii.

Otóż, staram się położyć tu fundament, by wam pokazać, skąd się wzięli ci sławni mężczyźni i kobiety.

131. Biblia o tym mówi. Zauważyliście? W zeszłą niedzielę wieczorem zapomniałem wspomnieć ten fragment z 1 Mojżeszowej 6:4. „Ci mężczyźni, którzy brali sobie te kobiety za żony, byli z dawien dawna sławni”. Zostało zapowiedziane, że ci sławni mężczyźni znowu się pojawią. „Jak było za dni Noego, tak będzie w czasie Przyjścia Syna Człowieczego”. „Sławni mężczyźni biorący sobie kobiety” nie za żony, lecz kobiety – pożądając obcego ciała.

132. Patrzcie na to, co parę tygodni temu stało się w Anglii. Obserwujcie Stany Zjednoczone. Rozejrzyjcie się dookoła – wszędzie prostytutka. Wielcy mężowie, zajmujący wysokie stanowiska, przynoszą wstyd temu krajowi, uganiając się za kobietami. Ten wielki człowiek tam w Anglii, jakiś przywódca wojskowy – czy zauważyliście, jaką on miał śliczną żonę? W gazecie było jej zdjęcie. Patrzcie, ta rosyjska prostytutka była tak seksownie ubrana i obnażała się, by uwydatnić swoje kobiece ciało. A ten człowiek miał z nią romans.

133. Potrzebujemy dziś synów Bożych. Potrzebujemy w rządzie mężczyzn, którzy są synami Bożymi. Tak jest. Tylko dobry, pobożny król mógłby zapanować nad całym tym bałaganem. Wtedy by nie było takich brudnych interesów. Tak jak Dawid – on położył temu kres. Zrobił to, oczywiście. Był bowiem królem.

134. Ten właściwy sposób jest taki, że to Bóg ma być Królem i że Bóg posyła proroka. Czy Samuel nie mówił im tego, zanim jeszcze mieli króla? On rzekł: „Bóg jest waszym Królem. Czy kiedykolwiek powiedziałem wam coś w Imieniu Pańskim, co by się nie wypełniło?”.

Odparli: „Rzeczywiście, nigdy”.

„Czy kiedykolwiek wyłudziłem od was jakieś środki na życie?”

„Nie, nigdy na nic nas nie naciągałeś”.

„Nigdy nie powiedziałem wam w Imieniu Pańskim czegoś, co by nie było prawdą”. I rzekł: „Bóg jest waszym Królem”.

135. „Och, przecież wiemy. Wiemy też Samuelu, że jesteś dobrym człowiekiem. Wierzymy, że do ciebie przychodzi Słowo Boże. Ale tak czy owak chcemy króla”. Widzicie? I otrzymali go.

136. A zielonoświątkowcy i tak chcieli mieć organizację – i mają ją. To prawda. Chcieli być jak reszta kościołów – i są. Jeśli tego wam potrzeba, to nic mi do tego. Ale to Bóg jest naszym Królem. Bóg jest naszym Królem. Tak jest.

137. Skąd to się bierze? To dlatego, że ludzie zawsze znajdą wymówki, tak samo jak w dniach Chrystusa i jak w każdym innym wieku. Oni mają swoje własne wyznania wiary. Tylko że teraz nie mówią: „Kupiłem krowę i muszę iść zobaczyć, jak się sprawdzi. Muszę zobaczyć, czy daje mleko. Muszę sprawdzić, co to za rasa”. Nie o takich wymówkach mówię.

Teraz ludzie mają wymówki w stylu: „Jestem prezbiterianinem. My to nie wierzymy”. „Jestem baptystą. Nie wierzymy w takie rzeczy”. „Otóż, ja jestem luteraninem”. Ale to nie ma z tym nic wspólnego i nie oznacza to wcale, że jesteś chrześcijaninem. Znaczący to tylko tyle, że należysz do grupy ludzi, którzy się zorganizowali. Należysz do loży luteranów albo loży baptystów czy też loży zielonoświątkowców. Nie ma czegoś takiego jak „Kościół zielonoświątkowy”. Nie ma czegoś takiego jak „Kościół baptystyczny”. To jest loża baptystów, loża zielonoświątkowców i loża prezbiterian.

Jest tylko jeden Kościół. I jest tylko jeden sposób, jak się tam dostać, czyli przez narodzenie. Ty się rodzisz do Kościoła Jezusa Chrystusa jako członek Jego Ciała, tej duchowej reprezentacji Niebios. A potem te znaki, że żyje w tobie Chrystus, wyrażają się przez ciebie.

138. Chrześcijanie, och, wy musicie być osobiście spokrewnieni z Bogiem. Aby być synem Bożym, musisz być spokrewniony z Bogiem. On musi być twoim ojcem, żebyś ty mógł być jego synem. I tylko Jego synowie i córki są zbawieni – nie członkowie zboru, lecz synowie i córki. A można to osiągnąć tylko w jeden sposób: przez znówuzrodzenie. Jedynie przez nowe narodzenie jesteśmy spokrewnieni z Bogiem. Mam rację? [Zgromadzeni mówią: „Amen”]. Synowie i córki. Gdy to nastąpi, wtedy człowiek...

139. Chciałbym wam zadać jedno pytanie. Ludzie pytają: „Co mam robić, kiedy już będę znówuzrodzony?”. Tak wielu mnie o to pyta. „Co potem powinienem zrobić, bracie Branham?” Jeśli jesteś narodzony na nowo, to cała twoja natura jest zmieniona. Jesteś martwy dla tych rzeczy, o których kiedyś rozmyślałeś.

140. Mówisz: „Ależ, bracie Branham, ja to otrzymałem, gdy przyłączyłem się do zboru”.

Bóg powiedział: „Jezus Chrystus jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. On ciągle uzdrawia, ciągle daje wizje”. Więc jeśli mówisz: „Ależ, bracie Branham, mój kościół!”, to nie jesteś znowuzrodzony, rozumiesz? To niemożliwe, bo jeśli sam Bóg, jeśli Jego Życie w tobie (tak jak ty jesteś życiem swojego taty)... Jeśli w tobie jest samo Życie Boga, dokładnie ten sam Duch, który był w Chrystusie – to jak ten Duch, który żył w Jezusie Chrystusie i napisał Słowo, mógłby powrócić w tobie i zaprzeczać temu Słowu? Rozumiesz? Nie może tak być. Duch Święty potwierdza każde Słowo.

141. Może mówisz: „No ale ja jestem dobrym członkiem zboru”. A co to w ogóle ma do rzeczy?

Znam takich pogan – tam w Afryce, wśród moich ciemnoskórych braci. Okazuje się, że moralność tych ludzi jest na wyższym poziomie niż u dziewięćdziesięciu procent Amerykanów. Otóż, w niektórych plemionach, jak młoda dziewczyna nie wyjdzie za mąż do określonego wieku, to znaczy jeśli będzie wystarczająco dorosła, a nikt jej sobie nie weźmie, wtedy oni wiedzą, że coś jest nie tak. Wyłączają ją z plemienia. Ona musi zmyć z ciała barwy swojego plemienia i idzie do miasta, i staje się wyrzutkiem. Kiedy kobieta ma wyjść za mąż, to ją badają, czy jest dziewicą. Jeśli ona ma przerwana błonę dziewiczą, wtedy musi powiedzieć, kto to zrobił. I oboje muszą zginąć. Gdyby w Ameryce panowało takie prawo, to byłaby okropna rzeź, prawda? [Zgromadzeni mówią: „Amen”]. Widzicie? A wy nazywacie tamtych poganami? O ludzie! Oni by tych, którzy mienią się chrześcijanami, mogli uczyć, jak żyć czystym życiem. To prawda.

142. Nigdy nie spotkałem ani jednego przypadku choroby wenerycznej podczas mojej podróży po Południowej Afryce. U nich nie ma czegoś takiego. Tak to jest. Widzicie? To jest po prostu nasz własny brud i nieprzyzwoitość, tak typowe dla białego człowieka. To prawda. Człowiek odwrócił się od Boga.

143. Kiedy narodzisz się na nowo, to zobaczysz, że Duch, którego przyjąłeś przy tym narodzeniu, sprawi, że będziesz wierzył i wykonywał wszystko, co Bóg przeznaczył dla ciebie w swoim Słowie. Będziesz mówił „amen” na każde miejsce Biblii, w którym jest napisane, co masz czynić. I nie spoczniesz, dopóki tego nie wypełnisz. To prawda. To prawda. A przede wszystkim przez cały czas będziesz wydawać owoce Ducha.

144. Powiesz: „Czy będę mówił językami?”. Może tak, może nie. „Czy będę wykrzykiwał?” Być może. Albo i nie.

Ale jedno z pewnością będziesz robił: Będziesz wydawał owoce Ducha. A owocami Ducha są: miłość, radość, pokój, wiara, cierpliwość, łagodność, delikatność, wytrwałość. Nie będziesz wybuchał gniewem. Pamiętaj, jeśli dasz się w to złapać, to odstraszy Ducha Świętego. Rozumiesz? Gdy dojdzie do tego, że będziesz chciał się kłócić z każdym, kto się nawinie, wtedy coś jest nie tak. Kiedy dojdiesz do miejsca, gdzie usługujący będzie czytał z Biblii, że źle jest czynić jakąś rzecz, a ty to odrzucisz... Pamiętaj, to nie jest żadne chrześcijaństwo. Chodzi o to, że „po owocach ich poznacie”. Tak powiedział Jezus. Rozumiesz?

145. Jeśli to jest Słowo, jeśli Bóg tak powiedział, to ten Duch w tobie będzie się zawsze zgadzał z tym Słowem. Dlatego, że prawdziwy Duch Święty zgadza się ze Słowem i dlatego, że Słowo jest Duchem i Życiem. Jezus powiedział: „Moje Słowa są Życiem”. A jeśli masz Życie wieczne i jeśli On jest Słowem, to jak Słowo mogłoby zaprzeczać Słowu? Rozumiesz? Kogo wtedy robisz z Boga? Musisz wiedzieć jedno, że chrześcijaninem jesteś wtedy, kiedy potrafisz się w pełni zgodzić z każdym Bożym Słowem.

146. Stwierdzisz też, że miłujesz nawet swego wroga. Ktoś ci powie: „Ależ to zwykły świętoszek”. I ty już zaczynasz... Bądź ostrożny. Bądź ostrożny. Ale to zupełnie coś innego, gdy odkryjesz, że miłujesz tego człowieka! Mimo wszystko, cokolwiek by nie zrobił, ty go ciągle miłujesz. Rozumiesz?

147. Zaobserwujesz też, że twoja cierpliwość jest tak wielka, że właściwie nie ma końca. Ktokolwiek by nie wygadywał czegoś na twój temat, tobie to nie przeszkadza. Nie unosisz się. Lecz jeśli gniewasz się na tego kogoś, to raczej módl się, zanim znowu zaczniesz z nim rozmawiać. O tak. O tak.

Nie wdawaj się w kłótnie. Unikaj sprzeczek. Gdy widzisz, że ktoś w zborze powstaje i mówi: „Wiesz co, powiem ci coś, *ten* i *ten* zrobił *to* i *to*”, wtedy powiedz: „Och, bracie, wstydz się”.

148. Ale jeśli mówisz: „No coś ty?” i słuchasz tych plotek, to raczej uważaj. Duch Święty to nie kosz na śmieci. Rozumiecie? Nie, nie. Nie, nie. Serce wypełnione Duchem Świętym jest pełne świętości i czystości. „Nie myśli nic złego, nie czyni nic złego, wszystkiemu wierzy, wszystko znosi, jest cierpliwe”. Widzicie?

149. Nie wdawaj się w spory. Kiedy w rodzinie powstaje kłótnia, nie bierz w niej udziału. Twoja matka powie: „Nie życzę sobie, byś dłużej chodziła

do tego staroświeckiego kościoła. Myślisz tylko o tym, żeby ci włosy urosły. Wyglądasz jak stara babcia”.

Nie kłóć się z nią. Powiedz: „Tak, mam, w porządku. Miłuję cię wciąż tak samo. I będę się za ciebie modlić, jak długo będę żyła”. Rozumiesz?

150. Zatem, nie sprzeczasz się. Rozumiesz? Złość rodzi złość. Zanim się spostrzeżesz, wdasz się w kłótnię i zasmucisz Ducha Świętego. W końcu Duch Święty odlatuje. Złość rodzi złość.

A miłość rodzi miłość. Bądź więc pełen miłości. Jezus powiedział: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami Moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie”. To jest owoc Ducha Świętego – miłość.

151. A wiesz, że ty sam jesteś małym stwórcą? Wiesz o tym? Oczywiście. Spotkaliście na pewno takich ludzi, z którymi bardzo lubicie przebywać, a nawet nie wiecie czemu. Po prostu takie miłe osoby. Zdarzyło wam się już takie coś? [Zgromadzeni mówią: „Amen”]. Jest w nich coś takiego, że chętnie z nimi przebywasz. Oni stwarzają atmosferę, przez to jak żyją, jak mówią, jak rozmawiają.

Pewnie też zetknęliście się z takimi ludźmi, od których zawsze stronicie. Oni ciągle chcą mówić o czymś złym albo kogoś obmawiają. Mówisz: „O nie, to znowu oni. Zaraz zaczną kogoś krytykować. O, a *ten* tutaj znów będzie obgadywał *tego* człowieka”. Ich jedyny temat to brudne żarty, kobiety czy coś w tym rodzaju. Nie możesz znieść ich towarzystwa. Widzisz? Stwarzają taki klimat. Na pozór mili ludzie, a jednak stwarzają taką atmosferę.

Bowiem to, o czym myślisz, co robisz, jak postępujesz, o czym mówisz – to wytwarza pewną atmosferę.

152. Udałem się kiedyś do biura pewnego człowieka, tutaj w mieście. A był to członek zarządu, czy też diakon, w jednym porządnym zborze. Miałem do niego sprawę. Radio grało tam rock-and-rolla czy twista, czy cokolwiek to było. Grało tak głośno, jak to tylko możliwe. W tym biurze było chyba ze czterdzieści plakatów z nagimi kobietami. Nie mówcie mi, jakim to on nie jest diakonem, czy nie wiadomo kim. Pozwól, że zobaczę, na co patrzysz, co czytasz, jakiej słuchasz muzyki, jakie masz towarzystwo, a powiem ci, co za duch jest w tobie. Rozumiecie? O tak.

153. Słyszysz, jak ktoś mówi: „Ja mam robić *to* i *tamto*? To jest banda...”. Pamiętaj, nieważne, co on mówi. Jego słowa mówią głośniej, to znaczy jego czyny mówią głośniej niż wszystko, co on by mógł powiedzieć.

On może składać świadectwo, mówić, że jest chrześcijaninem, no pewnie, a jednak nic nie czynić. Obserwuj tylko jego życie. To ci pokaże, kim on jest.

154. Czy możecie sobie wyobrazić, by chrześcijanin mówił: „Wiara w Boskie uzdrowienie jest bez sensu. To się działo wiele lat temu. Teraz nie ma czegoś takiego”? Czy takie życie jest godne ewangelii? Ona przecież mówi: „Chrystus był zraniony za występki nasze, a Jego ranami jesteśmy uleczeni”. Powiesz: „Ależ, ja jestem diakonem”. I co z tego? Możesz być nawet biskupem.

155. Jakieś dwa lata temu słyszałem wypowiedź biskupa Sheena. Nigdy bym już nie włączył radia, by go słuchać. On powiedział: „Jeśli ktoś wierzy i próbuje żyć tak, jak jest napisane w Biblii, to tak jakby chciał przedrzeć się przez bagno”. Potem biskup Sheen odwrócił się i rzekł: „Kiedy znajdę się w Niebie, to wiecie co? Gdy spotkam Jezusa, przedstawię Mu się: *Jestem biskup Sheen*. A On powie: *O tak, słyszałem, jak Moja matka mówiła o tobie*”. To jest pogaństwo. Ci ludzie bluźnią Słowu. Boże, bądź im miłościw. Ja nie jestem sędzią. Rozumiecie?

To Słowo jest prawdą. Tak jest. A Duch Boży rozpozna Słowo, które sam napisał. On jest zidentyfikowany przez swoje własne Słowo. Ono mówi o Nim. A ty jesteś zidentyfikowany przez to, że w nie wierzysz. I ono daje ci osobiste potwierdzenie tej identyfikacji.

156. Nie kłóć się z innymi. Nie bierz też udziału w tych rodzinnych sprzeczkach, bo tak jak powiedziałem: Miłość rodzi miłość, a gniew rodzi gniew.

157. Zwróćmy uwagę, spójrzmy przez chwilę na Jezusa. On był dla nas przykładem. Ufam, że nie jesteście jeszcze za bardzo zmęczeni. Patrzcie. Spójrzmy przez chwilę na Jezusa. On był naszym przykładem – sam tak powiedział. „Daję wam przykład, byście innym czynili tak, jak Ja wam uczyniłem”.

158. Patrzcie, kiedy On przyszedł na świat, tam było tyle niewiary, co nigdy wcześniej. Jednak to Go wcale nie zatrzymało. On głosił i uzdrawiał z równie wielkim zapałem co na początku. To Mu w ogóle nie przeszkodziło. A byli tam krytycy. Tego Człowieka krytykowano już od czasu, gdy był dzieckiem, aż do wtedy, gdy umarł na krzyżu. Ale czy to Go zatrzymało? Oczywiście, że nie. Co było Jego celem? „Zawsze czynić to, co napisał Ojciec. Zawsze wykonywać to, co Jemu się podoba”.

159. Spójrzcie na Jezusa. My twierdzimy, że potrafimy się unieżyć, podczas gdy sam Bóg stał się dzieckiem i przyszedł na świat w żłóbku zamiast

w jakiejś znanej rodzinie. Urodził się na kupie gnoju, w stajni, wśród ryczących cielaków. Owinięto Go w pieluszki, które jeszcze chwilę wcześniej służyły jako uprząż dla wołów. Najbiedniejszy z biednych, a jednak Stworzyciel nieba i ziemi.

160. Pewnej zimnej, deszczowej nocy uczniowie Mu powiedzieli: „Mistrzu, chcemy iść z Tobą do domu”.

161. A On rzekł: „Lisy mają jamy, a ptaki gniazda, lecz Ja nie mam nawet miejsca, gdzie bym głowę skłonił”.

Bóg, Jahwe uniżył się i stał się Człowiekiem, objawił się w grzesznym ciełe, aby zbawić ciebie i mnie. A co my sobą reprezentujemy? On był dla nas przykładem. Czy ja jestem kimś? Jestem niczym.

162. Dziś po południu, w małym zgromadzeniu, powiedziałem do kogoś: „Každy syn, który jest zrodzony z Boga, musi być najpierw wypróbowany i doświadczony”. Pamiętam, jak przechodziłem swoją największą godzinę próby. Kiedy człowiek narodzi się na nowo, w jego sercu pojawia się taka mała plamka wielkości paznokcia, którą Bóg tam wszczepił i która działa jak kotwica. Potem szatan poddaje cię próbie. Jeśli tego tam nie ma, jesteś zgubiony.

163. Pamiętam, jak tam w szpitalu... Miałem wtedy jakieś dwadzieścia dwa lub dwadzieścia trzy lata. Byłem młodym mężczyzną. Mój ojciec umierał mi w ramionach, a ja zwracałem się do Boga jako lekarza. Mój własny ojciec, umierający na atak serca, oparł głowę na moim ramieniu, a ja modliłem się za niego i widziałem, jak najpierw spojrział na mnie, a potem powieki mu opadły i odszedł na spotkanie z Bogiem. Wziąłem go i pochowałem obok mojego brata, na grobie którego wciąż jeszcze były świeże kwiaty. A ja głosiłem, że Bóg uzdrawia chorych. Byłem zatrudniony w służbach publicznych za dwadzieścia centów na godzinę, a moja żona pracowała w fabryce szyjącej koszule, by pomóc mi w utrzymaniu naszego osiemnastomiesięcznego synka Billy Paula, i drugiego, ośmiomiesięcznego dziecka, które nosiła na rękach.

Widzę, jak siostra Wilson potakuje głową. Ona to pamięta. Roy Slaughter i niektórzy z tamtych lat też.

164. Co robiłem? Chodziłem ulicami z kanapką w ręku (zaraz jak tylko skończyłem pracę i zszedłem ze słupa energetycznego) i każdemu, kto przechodził obok, świadczyłem o miłości Jezusa Chrystusa. Udałem się kiedyś do warsztatu samochodowego i spytałem, czy mogę głosić do mechanika. Poszedłem tam i zapytałem: „Człowieku, czy jesteś zbawiony?”

Bo ja dla mojego serca już znalazłem odpowiedź”. Wybrałem się też nocą do sklepu spożywczego. Wracalem do domu o drugiej czy trzeciej nad ranem, po tym jak całą noc modliłem się za chorych. Nie mogłem... Po prostu siadałem, zdejmowałem robocze ubranie, odkładałem je na bok i siedziałem tak na krześle, odpoczywając do świtu. Potem wstawałem i szedłem znowu. Byłem tak wychudzony od ciągłego poszczenia i modlitwy, że musiałem się modlić za każdym razem, kiedy zakładałem słupotaży, by wejść na słup. Głosiłem i głosiłem: „Bóg jest wspaniały, Bóg jest pełen miłosierdzia, Bóg jest miłością”.

A tutaj tata umierał mi w ramionach. Zmarł też mój brat. Zginął, gdy ja właśnie stałem za kazalnica, głosząc tam, w tym małym zielonoświątkowym zborze ciemnoskórych braci. Ktoś wtedy podszedł do mnie i powiedział: „Twój brat zginął w wypadku. Uderzył w niego samochód i zmarł”. Kiedy podnosili mojego brata z drogi, jego koszula ociekała krwią. A jak tylko go pogrzebałem, zmarł mój tata. Potem pochowałem jeszcze moją żonę.

165. Byłem tu kiedyś w tej kaplicy i właśnie z tego miejsca, gdzie jest to podium, powiedziałem ludziom, sześć miesięcy przed tym, zanim się to wydarzyło: „Będzie powódź. Widziałem anioła z prętem mierniczym, jak odmierzył ponad 6,5 metra wody na ulicy Spring”.

Sandy Davis i inni siedzieli tutaj i śmiali się z tego. On powiedział: „Chłopcze, nawet w 1884 roku tej wody było tu najwyżej 20 do 25 centymetrów. Ciekawe, kto ci takich rzeczy naopowiadał”.

166. Rzekłem: „Tak się stanie, bo widziałem to w wizji i ten anioł mi o tym powiedział. Tak będzie”. Do dziś na ulicy Spring jest zaznaczone, że woda podniosła się tam na wysokość 6,5 metra. Powiedziałem też: „Widziałem, jak pływam łódką nad dachem tej kaplicy”. I tak się stało.

167. W tym czasie zachorowała mi żona. Modliłem się za nią. Przyszedłem tu do kaplicy, a ludzie już czekali na jakieś wieści o niej. Rzekłem: „Ona umiera”.

„Och, ale przecież to twoja żona”.

168. Powiedziałem: „Ona umiera”.

Poszedłem do niej. Modliłem się, modliłem i modliłem. Wyciągnąłem do niej ramiona, a ona złapała mnie za rękę. Rzekła: „Billy, spotkamy się w owy poranek. Bądź tam. Weź ze sobą dzieci i spotkamy się tam przy bramie”.

169. Dodała: „Tylko mnie wołaj, Bill. Ja tam będę”. Widzicie? Potem odeszła, a ja zostawiłem ją tam w kostnicy.

Poszedłem do domu, by się położyć. Pani Broy pilnowała małego Billy Paula. Był taki chory. Lekarz mówił, że w każdej chwili może umrzeć. Więc modliłem się za Billy'ego. A tu przyszedł po mnie brat Frank i powiedział: „Twoje dziecko, twoja córeczka umiera”.

170. Udałem się więc do szpitala. Doktor Adair nie chciał mnie do niej wpuścić. Mówił: „Ona ma zapalenie opon mózgowych. Zarazisz tym Billy Paula”. Kazał pielęgniarce dać mi takie czerwone coś – jakiś środek znieczulający czy też na uspokojenie. Poprosiłem ich, by wyszli, a potem wyrzuciłem to lekarstwo przez okno. Wyśliznąłem się tylnymi drzwiami i szedłem do piwnicy.

Tam w szpitalnej izolatce leżało moje dziecko. Muchy obsiadły jej oczka, w *ten* sposób. Wziąłem starą moskitierę, przegoniłem te muchy i zasłoniłem ją. Uklęknąłem i powiedziałem: „Boże, tam leży mój tata i mój brat. Jeszcze kwiaty nie zwiędły na ich grobach. A tam pochowałem Hope. Tutaj zaś jest moje umierające dziecko. Panie, nie zabieraj mi go”.

171. On jednak zaciągnął zasłonę, jakby chciał powiedzieć: „Bądź cicho. Nie mam zamiaru cię słuchać”. On nawet nie chciał ze mną rozmawiać.

172. A że On ze mną nie rozmawiał, przyszedł czas na szatana. Powiedział: „Wydawało mi się, że mówiłeś, że On jest dobrym Bogiem. A więc gdzie jest to wszystko, o czym tak rozgłaszałeś? Co z ciebie za dzieciak. Rozejrzyj się tutaj po okolicy. Każda dziewczyna i każdy chłopak, z którymi się kolegowałeś, myślą, że straciłeś rozum. I to jest prawda”. Szatan nie mógł mi powiedzieć, że nie ma Boga, bo ja Go widziałem. Ale mówił mi, że On się o mnie nie troszczy.

173. Trzymało mnie to całą noc i cały dzień. Pytałem Boga: „Czego się dopuściłem? Pokaż mi to, Panie. Nie pozwól, by to niewinne dziecko cierpiało za mnie, skoro to ja źle postąpiłem”. Nie wiedziałem, że On poddaje mnie próbie. Bo każdy syn, który przychodzi do Boga, musi być testowany. Prosiłem: „Powiedz mi, w czym zawiniłem. Naprawię to. Czy robiłem coś innego niż to, że głośno mówiłem całymi dniami i nocami i że ustawicznie wydawałem Ci swoje życie? Co takiego zrobiłem?”.

A szatan rzekł: „To prawda. Widzisz, teraz, gdy chodzi o ciebie – chociaż mówiłeś wszystkim, że wierzysz w Niego jako wielkiego Lekarza – tu oto leży twoje dziecko i umiera. On nawet nie chce cię wysłuchać. Twoja żona zmarła na gruźlicze zapalenie płuc. A ty mówiłeś, że On potrafi uzdrowić z raka. No i co teraz? Mówiłeś, że On jest dobry, że jest taki dobry dla ludzi. A co z tobą?”.

174. I zacząłem dawać mu posłuch, zacząłem rozumować. Pomyślałem: „Ma rację”.

Szatan powiedział: „Wystarczyłoby, żeby przemówił. Mógłby nawet nic nie powiedzieć, tylko spojrzeć na twoje dziecko, a ono by żyło”.

Stwierdziłem: „To prawda”.

„Tyle dla Niego zrobisz, a proszę, jak On cię traktuje”.

175. Powiedziałem: „Rzeczywiście”. I zacząłem rozmyślać: „Co teraz?”. Widzicie? Wszystko zaczęło się sypać, kiedy dałem posłuch rozumowaniu. Lecz kiedy doszło to do tej kotwicy, wtedy okazało się, że ona mnie trzyma. Ona zawsze tam była. I pomyśleć, że byłem już gotów powiedzieć: „Rzucam to”.

Ale kiedy całe to rozumowanie zostanie usunięte, wtedy pozostaje wieczne Życie, to nowe narodzenie. A co by się stało, gdyby tego tam nie było? Co, gdybym tego nie miał? Nie znalazłbyśmy się wtedy, tak jak się teraz znamy. Nie byłoby tutaj tego zboru. Nie byłoby tych tysięcy i milionów na całym świecie. Dzięki Bogu, że ta kotwica tam wtedy była.

176. Pomyślałem: „Co? Kim ja w ogóle jestem? Kim jestem, by poddawać w wątpliwość Jego Majestat? Kim jestem, by podważać autorytet Stwórcy, który dał mi moje ziemskie życie? Skąd mam to dziecko? Kto mi je dał? Ono nie należy do mnie. On mi je powierzył tylko na chwilę.

Rzekłem: „Szatanie, idź precz”. Podeszedłem do mojej córeczki, położyłem na nią rękę i powiedziałem: „Niech cię Bóg błogosławi, kochanie. Za chwilę tatuś złoży cię w ramiona mamy. Aniołowie zabiorą twoją małą duszę. Ale owego poranku zobaczymy się znowu”.

Powiedziałem: „Panie, Ty dałeś mi to dziecko i Ty mi je zabierasz. Nawet gdybyś mnie zabił, to – tak jak mówił Job – i tak Cię miłuję, i tak Ci wierzę. Choćbyś mnie posłał do piekła, będę Cię miłować, mimo wszystko. Nic na to nie poradzę”. Tak to wygląda.

Po prostu to intelektualne myślenie nagle odeszło. Chodzi o twoją osobistą relację. Musisz się na nowo narodzić.

177. Dlatego właśnie kaznodzieje myślą, że uda im się wymigać, bo mówią: „Nie ma czegoś takiego jak Boskie uzdrowienie. Takie rzeczy jak to nie istnieją”. Oni nigdy nie byli na tej świętej ziemi, o której mówiłem dziś rano. Nic o niej nie wiedzą. Jak mogą mówić, że są dziećmi Bożymi, a zaprzeczać Słowu Bożemu? Jak możesz to robić, zaprzeczając samemu Duchowi Świętemu, który cię wykupił?

178. Och, pamiętaj, Jezus uniżył dla ciebie się aż na śmierć. On się nie sprzeczał. Kiedy pluli Mu w twarz, On im nie odpłacał tym samym. Kiedy szarpali Go za brodę, był cicho. Gdy Go policzkowali, On im wcale nie oddał. Modlił się za nich i szedł uniżony. Był przykładem pokory.

179. On był pełen wiary. Dlaczego? Bo wiedział, że Jego Słowo nie może zawieść. On tak bardzo żył tym Słowem, aż sam się nim stał.

O Boże! Wznoszę moje obie ręce do Ciebie przed tym zgromadzeniem. Pozwól mi żyć jak Jezus. Niechaj Słowo sprawi, że ja i to Słowo będziemy jedno. Niechby moje słowa były takie jak Twoje Słowo. Niechbym to rozważał w sercu. Niechaj On jest w moim sercu i w moich myślach. Postaw swoje przykazania na straży mojego umysłu. Postaw swoje przykazania na straży mojego serca. Po prostu pozwól mi Go widzieć. Kiedy pokuszenia się wzmagają, daj mi widzieć Chrystusa. Kiedy dzieje się źle, daj mi Go widzieć. Gdy się staram, a nieprzyjaciel chce mnie wprawić w złość, pozwól mi widzieć Jezusa i dowiedzieć się, co On by w takiej sytuacji uczynił.

180. On tak mocno trwał w Słowie, że On i to Słowo stali się jedno. Zwróćcie uwagę.

181. On się nie musiał sprzeczać. Wiedział, że On i Słowo są jedno. Wiedział, że jest manifestacją Bożego Słowa i że ostatecznie Bóg i tak zwycięży świat. On znał swoje Słowo. On miał wiarę i był świadomy, na czym stoi. Nie musiał wdawać się w dyskusję i mówić: „Chodź, zaraz ci to udowodnię”.

182. Diabeł mówił: „Patrz, potrafisz czynić cuda. Wiesz, że masz wielką wiarę i potrafisz czynić cuda. Wybuduję ci budynek dwa razy większy niż ten, jaki ma Oral Roberts. Jedyne, co musisz zrobić, to pokazać im to. Zeskocz z tego dachu, po prostu zeskocz w dół. Jest przecież napisane: *Aniołom swoim polecił, by Cię nosili, byś nie uraził o kamień nogi swojej*”. Rozumiecie?

Jezus był świadomy swej mocy. Wiedział, że może to uczynić. Wiedział, że ma w sobie tę moc, ale nie chciał jej użyć, póki Bóg Mu tego nie polecił czynić. Rozumiecie? Chciał, by Bóg był w Nim. Pragnął być zupełnie Słowem. Wiedział, że cokolwiek powie, jest to Boże Słowo, i że chociaż niebo i ziemia przeminą, to Słowo pewnego dnia przewycięży.

183. On się nie sprzeczał, nie denerwował się. Po prostu wypowiadał Słowo. Wszystko, co wychodziło z Jego ust, było Bożym namaszczone Słowem.

Czy nie byłoby cudownie, gdybyśmy mogli powiedzieć: „Moje słowo i Boże Słowo są jedno. On honoruje to, co mówię, bowiem nie czynię niczego, póki On mi najpierw tego nie powie”? Och, to jest przykład dla was. To jest właśnie życie godne ewangelii.

184. Nie ci kapłani, tacy wykształceni i błyskotliwi, strasznie poważni, modlący się godzinami, którzy pożerają domy wdów i zajmują pierwsze krzesła w zgromadzeniu, i wszystkie te sprawy. To nie jest życie godne ewangelii.

Lecz jeśli chodzi o Niego, to On był tak bardzo godny ewangelii, że Bóg powiedział: „Ten jest Syn Mój umiłowany, którego sobie upodobałem. Jego słuchajcie. Moje Słowo to On. On jest Moim Słowem. On i Ja jesteśmy jedno”.

185. Patrzcie. On wiedział, że Jego Słowo ostatecznie przewycięży świat. Wiedział, skąd Jego Słowo pochodzi. Wiedział, że ono nigdy nie zawiedzie. I dlatego On powiedział: „Niebo i ziemia przeminą, ale Słowa Moje nigdy nie przeminą”. Widzicie? On mógł tak powiedzieć. Ten Człowiek i Boże Słowo stali się jedno.

Mówią: „Powinieneś uczynić *to i tamto*”.

186. Lecz On rzekł: „Kto może Mnie potępić z powodu grzechu? Kto może Mnie oskarżyć? *Grzech* znaczy *niewiara*. Jeśli Ja palcem Bożym wypędzam demony, to czyją mocą synowie wasi je wypędzają?”. Widzicie? To nie było tak – tam musiało być coś więcej. Rozumiecie? „Jeśli Ja...”

Oni mówili: „My wypędzamy diabły”.

187. On powiedział: „Jeśli Ja czynię to palcem Bożym, przez potwierdzone Boże Słowo, to czyją mocą synowie wasi je wypędzają? Sami to osądźcie”.

188. Ludzie w Jego czasie naśmiewali się z Niego i obmawiali Go. Poniżali Go w każdy możliwy sposób, wyzywali od różnych diabłów i zwalczali Go. On jednak robił swoje.

Zaraz kończę, tylko powiem jeszcze jedno.

189. Dzisiejsi ludzie to społeczeństwo neurotyków. Dzisiejsi ludzie to grupa neurotyków. Boją się wziąć Boga za Jego obietnice. Kościelni ludzie... Kościelne organizacje obawiają się przyjąć wyzwanie Bożego Słowa na ten dzień. Oni są świadomi, wiedzą, że ich nowoczesność i ta towarzyska ewangelia, jaką głoszą, nie sprostają wymaganiom tego dnia. Podobnie jak Samson – w tym stanie, w jakim się znalazł, nie był w stanie im sprostać. Do tego potrzebny jest Bóg.

Ale On obiecał dać rozwiązanie. Zaraz o tym powiem.

190. Chcę się przy tym zatrzymać na chwilę. Chociaż sami nazywają siebie chrześcijanami, to przyjęli wyznania wiary – wyznania wiary ludzkiej roboty zamiast Słowa Bożego. Oni przyjmują wyznania wiary właśnie dlatego, że wymyślił je człowiek. Ale boją się złożyć swą wiarę w Boga, o którym mówią, że Go miłują. To prawda. A potem mówicie, że takie życie jest godne ewangelii? Nie może być, mimo że oni są członkami zboru. Nie jest to bowiem życie godne ewangelii. Naprawdę.

191. Ewangelia! Jezus powiedział: „Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Te znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli”.

A jeśli zaprzeczasz, że one towarzyszą wierzącym, to jak możesz mieć Życie? Nieważne, może nawet nigdy nie wypowiesz złego słowa, może przestrzegasz wszystkich przykazań – to nie ma z tym nic wspólnego. To jeszcze ciągle nie jest życie godne ewangelii. Rozumiesz? Niestety nie jest.

Tamci kapłani tego przestrzegali, a jednak nie byli godni. On powiedział: „Ojcem waszym jest diabeł”. Kto by mógł wskazać choćby na jednego z nich? Przecież nawet za najmniejsze przewinienie byłby ukamienowany. Nie byłoby żadnej litości. Święci mężowie, a jednak Jezus, kiedy przyszła tam ewangelia, powiedział: „Ojcem waszym jest diabeł”.

192. Choć nazywają siebie chrześcijanami, to miłują te wyznania wiary, własne wyznania wiary. Och! Wyznanie wiary to podstawa myślenia współczesnego człowieka. Daje mu to poczucie zaspokojenia. A ktoś, kto chce dzisiaj odnieść sukces, musi iść z duchem nowoczesnego myślenia. Powiem to jasno i wyraźnie. Rozumiecie? Człowieku, jeśli chcesz odnieść sukces, musisz iść razem z tym nowoczesnym myśleniem dzisiejszych czasów. Oni ciągle chodzą i mówią: „Och, czy on nie jest cudowny? Czy nie jest wspaniały? On się nie garbi i nigdy nie trzyma nas dłużej niż piętnaście minut. Nasz pastor nigdy w życiu nie zwróciłby nam na nic uwagi”.

Taki pastor to wstyd. Jeśli ktoś stoi za kazalnica i widzi grzech tego dnia, a nie krzyczy przeciwko temu, to z takim człowiekiem jest coś nie w porządku. On nie jest godny tej ewangelii, o której twierdzi, że ją głosi. To prawda. To są właśnie ich wymówki, że mówią: „O, spójrz na moje zgromadzenie!”.

193. Przyszedł tu niedawno człowiek z pewnego wielkiego kościoła. Pisał właśnie pracę dyplomową. Rzekł: „Piszę na temat Boskiego uzdrawiania”. Mówił: „Bracie Branham, nasza denominacja cię miłuje”. To była jedna z największych denominacji, jedna z największych w kraju, a raczej na

świecie. Powiedział: „My w naszej denominacji cię miłujemy”. On się zatrzymał tu niedaleko w hotelu Jefferson Villa. Mówił: „Przyszedłem dowiedzieć się czegoś na temat Boskiego uzdrawiania”. I dodał: „Jest tylko jedna rzecz, którą mój kościół ci zarzuca”. Widzicie? Stwierdził: „Ty za bardzo trzymasz z zielonoświątkowcami”.

Powiedziałem: „Faktycznie, masz rację. To prawda. Wiesz, zawsze szukałem okazji, by się od nich uwolnić”. I dodałem: „Słuchaj, przyjadę do waszego miasta, a ty mi załatwisz, żeby twój kościół był moim sponsorem”.

„Nie, to nie wyjdzie”.

Rzekłem: „Tak myślałem. Tak właśnie myślałem”.

194. Powiedział: „Widzisz, moja denominacja nie poprze tego”. To jest wymówka w stylu: „Ożeniłem się” albo: „Kupiłem parę wołów”. Mnie nie obchodzi, ile masz stopni naukowych i jak bardzo jesteś poważany w swojej denominacji. Taki usługujący nie jest godny ewangelii, która jest zapisana w tej Księdze. Tak jest.

195. Dotyczy to też każdego członka zboru, który będzie trzymał z czymś takim, nazywając siebie jednocześnie chrześcijaninem! On wychodzi i żyje... A co z kobietami, które podcinają włosy i zakładają takie ubranie, o którym Biblia mówi, że nie jest dla nich właściwe... Mężczyźni, którzy zachowują się, jak się zachowują, ci „mający pozór pobożności”, którzy piją, palą i żenią się po kilka razy, a są diakonami w zborze, a nawet pastorami, i w ogóle. A ludzie, którzy tolerują coś takiego – ich życie nie jest godne ewangelii.

196. Kobieta, która zaczyna plotkować przez telefon i jest powodem nieporozumień w zborze, i tym podobne rzeczy – to nie jest życie godne tej ewangelii, którą mamy reprezentować. Nikt z tych, co rozbijają zbor i sieją niezgodę między ludźmi, i w ogóle, nie jest godny ewangelii, którą głosimy. Dokładnie. To jest „forma pobożności i zapieranie się jej mocy”. Moc Boża chroni od czegoś takiego.

197. Zauważcie, oni nie chcą postępować właściwie. Po prostu nie będą tego czynić. Ich wymówką jest to, że ich kościół w to nie wierzy.

Co gdyby dziś wieczorem Jezus przemówił do czyjegoś serca, mówiąc: „Chcę, byś poszedł i głosił pełną ewangelię”?

„Ależ Panie, mój kościół w to nie wierzy. Miej mnie za wytłumaczonego, jeśli możesz. Mam dobrą posadę. Panie, Ty wiesz, że jestem pastorem jednego z największych zborów w tym mieście. Och, my tam wielbimy

Twoje Imię. Niewątpliwie. Oczywiście, że to czynimy. No więc ja nie mogę tego zrobić”. Takie same wymówki i taka sama sytuacja. Dlatego oni nie przychodzą na tę duchową ucztę Jego obiecanego, potwierdzonego Słowa.

198. Czy Jezus nie powiedział: „Gdziekolwiek będzie ścierw, tam się zgromadzą i orły”? Otóż *orły*, a nie *myszolowy*. Orły! Gdzie są pomyje i padlina, tam zgromadzają się myszolowy. Ale tam, gdzie jest świeże, czyste mięso, tam zgromadzają się orły. Rozumiecie? Oczywiście. Tam, gdzie jest Słowo – pokarm orłów – tam one się zgromadzają.

199. A więc oni nie przychodzą na tę duchową ucztę, na którą zostali zaproszeni. Czy wierzycie, że Bóg, przez te ostatnie piętnaście lat dawał Ameryce zaproszenie na wielkie przebudzenie, na duchową ucztę? [Zgromadzeni mówią: „Amen”]. A czy oni przyszli? Nie. Oczywiście, że nie. Więc skoro odrzucili zaproszenie, to czy ich życie jest godne ewangelii, choć sami o sobie tak twierdzą?

200. Przyszedł do mnie niedawno pewien wielki człowiek. Usiadł przy stole i powiedział: „Bracie Branham, chciałbym ci podać rękę. Miłuję cię”. (Byłem kiedyś w zborze, gdzie słyszałem jego usługę). On rzekł: „Miłuję cię. Wierzę, że jesteś Bożym sługą”.

Odparłem: „Dziękuję, doktorze. Ja też cię miłuję”.

A on na to: „Chciałbym ci powiedzieć, że bardzo cię miłuję jako brata”. I mówił dalej: „Widzisz tę moją małą królową, moją żonę, która tam siedzi? Pamiętasz ją?”.

Powiedziałem: „Pamiętam”.

On rzekł: „Lekarz dawał jej dwa tygodnie życia z powodu raka, mięsaka. A ty przyjechałeś do miasta i modliłeś się za nią. Spojrzałeś w górę i zobaczyłeś wizję. Potem popatrzyłeś znowu na mnie i powiedziałaś: *TAK MÓWI PAN: Ona będzie uzdrowiona*. Miała na plecach wielką plamę, takie wklęsnięcie, które wyglądało jak wielki wklęsły kawałek kobiecej piersi. Było to na plecach, dokładnie w okolicy kręgosłupa. A dziś nie ma po tym nawet śladu”. I mówił dalej: „Moja królowa żyje i siedzi teraz tutaj. Więc jak bym mógł za tę modlitwę wiary darzyć cię innym uczuciem niż miłością? Jak miałbym nie wierzyć, że jesteś sługą Pańskim, skoro widząc mnie po raz pierwszy, powiedziałaś dokładnie, co się wydarzy?”. I dodał: „Otóż, mam coś dla ciebie, bracie Branham. A należę do największego ruchu zielonoświątkowego”. Odparłem: „Oczywiście. Wiem o tym”.

On rzekł: „Rozmawiałem niedawno z braćmi. Oni mówili, żebym się z tobą skontaktował i powiedział ci, że szkoda, iż tylko ludzie mieszkający tu w okolicach tej rzeki mogą korzystać z twojej usługi”.

Spytałem: „Czyżby?”.

A on na to: „Tak, Bóg posłał tę służbę, by uderzyła w czuły punkt i była w centrum uwagi”.

201. Zrozumiałem, że to mówi diabeł. Pomyślałem: „Tak. Rzuć się w dół z tej góry albo z tego budynku i pokaż nam...”. Widzicie? Widzicie?

Pomyślałem: „W porządku, niech mówi dalej”. Moja stara matka zawsze mówiła: „Daj krowie wystarczająco długi powróż, a sama się zapłącze”.

Więc powiedziałem: „Naprawdę?”.

„Tak. Szkoda, że tak to wygląda” – rzekł. I dodał: „Co z tobą? Ledwo starcza ci na jedzenie. Spójrz na Orala Roberta i innych, do czego doszli. Ich usługa nie jest nawet w jednym procencie taka jak twoja, a patrz, co osiągnęli”.

„Tak, to prawda” – przyznałem. Widzicie?

On powiedział: „My cię przyjmujemy. Przyjmujemy cię jako jednego z naszych braci. Wszyscy podamy ci prawicę na znak braterstwa. I wynajmiemy samolot, i będziemy ci płacić pięćset dolarów tygodniowo. A jak chcesz, to nawet więcej. I wyślemy cię do wszystkich głównych miast w kraju”. Rozmawialiśmy tak, siedząc przy stole w pewnym miejscu w Phoenix, w Arizonie. Powiedział też: „I będziemy płacić twoje... Aby ten świat, ten świat na zewnątrz, ci dygnitarze, wielkie szczy, ci wysoko postawieni...”. Mówił: „Zawsze przemawiałeś do tej niższej klasy ludzi. My weźmiemy cię do tych na górze”. I dodał: „Pozwól im zobaczyć rękę Pańską. Ja pokażę im moją żonę i innych. Potrafię im udowodnić, że to, co ty mówisz, to się wypełnia”.

202. Odparłem: „Pewnie. Byłoby wspaniale”.

Widzicie, ten człowiek ma tytuł naukowy doktora prawa i jest autorem wielu książek. Doktor literatury, świetny pisarz, porządny człowiek. Rozumiecie? A jednak nie zna Pisma.

Czy wiecie, że ten Anioł, któremu towarzyszyły takie znaki, nie poszedł do Sodomy? On pozostał z tą grupą wywołanych, z Abrahamem.

Lecz ten człowiek nie miał o tym pojęcia. Nie wyprowadzałem go z błędu. Po prostu czekałem, aż się to samo wyjaśni. Chciałem zobaczyć, gdzie jest ten haczyk. Powiedziałem: „No więc, co miałbym robić?”.

On rzekł: „Otóż, bracie Branham, oni mówili, że tylko... Dyskutowaliśmy o tym. Musiałbyś przestać głośić o kilku rzeczach. Chodzi naprawdę o kilka drobnych spraw, które nauczasz”.

„A co na przykład, bracie?” – zapytałem.

„Och – stwierdził – ten chrzest, wiesz. Ty uznajesz podobny rodzaj chrztu, jaki mają jednościowcy”. I dodał: „Takie tam właśnie drobne sprawy”.

A ja na to: „Tak?”. Chciałem dowiedzieć się czegoś więcej.

On powiedział: „Sprawę dowodu posiadania Ducha Świętego i to, że głośisz przeciw kobietom kaznodziejkom, i jeszcze kilka drobiazgów”.

203. Rzekłem: „Hm. Wiesz, jestem zaskoczony, że jeden sługa Boży prosi drugiego sługę Bożego o coś takiego. I to po tym, jak okazałeś mi szacunek i nazwałeś mnie prorokiem, i wiedząc, że Słowo Pańskie – to znaczy objawienie Słowa – że ono przychodzi do proroka. A teraz, panie papieżu, zmieniasz zdanie? Nie świadczy to zbyt dobrze o twojej inteligencji. Ty, sługa Boży, potrafisz prosić mnie, drugiego sługę Bożego, bym poszedł na kompromis w takich sprawach? One znaczą dla mnie więcej niż życie”. I dodałem: „Bracie papieżu, nie zgodziłbym się na to pod żadnym pozorem. To nie wchodzi w grę”.

Dlaczego? Bo tam znajduje się zarodek wiecznego Życia i nieważne, czy ma cię to kosztować życie, czy to, że nie będziesz jakąś znaną osobistością.

204. Przechodziłem kiedyś... Nie mam nic przeciwko tym dwóm braciom. Będąc w Tulsie, w Oklahomie, widziałem tam to wielkie zdjęcie z planem nowej inwestycji Orala Robertsa – seminarium dla usługujących. To będzie kosztowało. Znam Demosa Shakariana, brata Carla Williama i innych, którzy są tam członkami zarządu. Pięćdziesiąt milionów dolarów, przy czym sam tylko budynek kosztował trzy miliony. Ten zielonoświątkowy chłopak – Bóg tak wiele dla niego uczynił.

205. Pomyślałem o sobie: „Ja i seminarium? Przecież ja się nawet z takim czymś nie zgadzam”.

206. Tam było napisane: „Tu powstaje wielkie seminarium Orala Robertsa”. Szedłem ulicą i widziałem ten wspaniały, nowoczesny obiekt. A kiedyś na początku Oral Roberts przyszedł na moje zgromadzenia w Kansas City, do takiego małego, zwykłego namiotu.

Widziałem również napis: „Tu powstaje budynek Tommy’ego Osborna”. Och, ten też kosztował około trzech czy czterech milionów dolarów.

Tommy Osborn to jeden z najporządniejszych chrześcijan, jakich znam. To jest prawdziwy mąż, prawdziwy sługa Boży. Stał kiedyś tam po drugiej stronie ulicy – nieduży, nerwowy chłopak, a w samochodzie siedziała jego żona. Podbiegł i powiedział: „Bracie Branham, ja tam byłem, kiedy wybiegł ten opętany. Widziałem, jak wskazałeś palcem w jego stronę i powiedziałeś: *W Imieniu Pana Jezusa Chrystusa – wyjdź z niego*. I widziałem, jak on upadł u twych stóp, chociaż wcześniej zapowiedział: *Dziś wieczorem rzucę cię w sam środek tego audytorium, gdzie jest sześć i pół tysiąca ludzi*. Widziałem, jak stałeś tam i nawet nie podnosząc głosu, rzekłeś: *W Imieniu Pańskim, ponieważ ty wyzwalesz Ducha Bożego, to jeszcze dziś wieczorem upadniesz mi do stóp*. A tamten na to: *Ja ci pokażę, do czyich stóp upadnę*”.

207. Wiecie, ja wtedy powiedziałem: „Wychodź z niego, szatanie”, a on upadł do tyłu, wprost na moje stopy, przygniatając je do podłogi.

Brat Osborn stwierdził: „Bóg jest Bogiem, bracie Branham. Tyle mogę powiedzieć”. I dodał: „Po tym wydarzeniu zaszłyłem się w domu na jakieś dwa-trzy dni”. Ten brat wiedział, czego chce. Mówił o tym i nie wstydził się tego. Zapytał: „Jak myślisz, czy ja mam dar uzdrawiania?”.

208. Odparłem: „Zapomnij o tym, Tommy. Ty zostałeś powołany do głoszenia ewangelii. A więc idź i głoś ją. Idź razem z bratem Bosworthem”.

209. I gdy tak patrzyłem tam na te budynki, rozmyślałem, że ja rozpocząłem wcześniej niż oni.

Pomyślałem: „Tutaj jest Oral Roberts, który ma pięćset takich urządzeń, dzięki którym człowiek nie musi wcale ręcznie pisać listów. Tylko w zeszłym roku dostał on pocztą cztery miliony dolarów”. Cztery miliony – to jedna czwarta z tego, co przypada na cały chrześcijański świat. Jedna czwarta wpływów całego świata chrześcijańskiego trafiło do rąk jednego człowieka. Co za miejsce! Poszedłem tam, by to obejrzeć.

210. Otóż, Oral jest moim bratem. Bardzo go miłuję. To jest porządny facet, porządny gość. Miłuję go. I on naprawdę mnie sobie ceni, a ja jego. Tylko nie zgadzamy się odnośnie Pisma.

Tak samo Tommy Osborn. Naprawdę go doceniam. Tommy Osborn to jeden z najlepszych ludzi, jakich kiedykolwiek spotkałem.

Myślałem: „Ci mężowie – byłem w ich biurach i widziałem to wszystko. Byłoby mi wstyd, gdyby oni przyszli do mojego. Mamy tylko jedną małą maszynę do pisania i na niej próbujemy odpisywać na wszystkie listy.

Też mi biuro – w przyczepie kempingowej – bo tam je wtedy miałem”. Pomyślałem: „Co by to było?”.

Odszedłem stamtąd. Pomyślałem: „Oral Roberts buduje swoje biuro, Tommy Osborn swoje, a przy tym nie rozmawiają ze sobą”.

Szedłem tak ulicą i rozmyślałem: „A co ze mną?”.

211. Nagle coś przemówiło: „Spójrz w górę”.

212. Pomyślałem sobie: „Tak, Panie, niechby moje skarby były w Niebie, bowiem tam właśnie jest moje serce”. Nie opowiadam wam o tym po to, żebyście mi współczuli. Mówię po prostu, jak było. A Bóg wie, że to jest prawda. Rozumiecie?

213. Gdzie są twoje skarby? Chcesz być kimś wielkim? Jeśli jesteś wielki, wtedy jesteś niczym. Wróć raczej do miejsca, gdzie nie pragnąłeś być takim. Chciej być pokornym, małym sługą Chrystusa. To jest jedyne wyjście. To wszystko.

214. Brat Boze i kilku innych zakładają nowy kościół w Chicago. Ich Filadelfijski kościół działa teraz przy jakiejś denominacji. Mówili, że przydałby im się tam jakiś gość z koloratką, jakiś doktor teologii. Powiedziałem mu tak: „Z takim myśleniem daleko nie zajdziesz. Jak chcecie znaleźć dla tego kościoła pastora z prawdziwego zdarzenia, to raczej weźcie kogoś starszego i pokornego, kogoś, kto ledwo potrafi przeczytać swoje imię, ale ma serce zapalone dla Boga. Wybierzcie właśnie kogoś takiego. Powinniście chcieć kogoś, kto nie ma tyle wykształcenia, kto nie będzie wam niczego narzucał i nie będzie wami dyrygował, wpędzając was tylko w długi i tak dalej, lecz będzie was karmił Słowem Bożym. Powinniście wziąć kogoś takiego”.

Dlatego oni nie wejdą na tę duchową ucztę. Już kończę. Przekroczyłem swój czas. Jak Pan pozwoli, to za jakieś sześć minut skończymy.

215. Ktoś mi kiedyś powiedział: „Bracie Branham, lepiej odwołaj to, co powiedziałeś – że ci ludzie są psychicznie chorzy, że to neurotycy. To są przecież ludzie wykształceni”. No więc z tego wynika, że to są wykształceni neurotycy. Tak jest. „Oni nie są psychicznie chorzy. Oni są wykształceni”.

Dlatego zadam wam pytanie. Widzicie? Wy to rozumiecie. W takim razie spytam was o coś. Skoro to nie są neurotycy, to wytłumaczcie mi, proszę, skąd się bierze ich dzisiejsze zachowanie. Powiedzcie mi, co jest powodem takiego zachowania, jeśli nie to, że oni są psychicznie chorzy. Widzicie, każdy z nich chciwie ciągnie w stronę swojej denominacji. Jezus taki nie

był. On nie chciał wszystkiego na już. Rozumiecie? Nigdy nie był chciwy. A On jest naszym przykładem.

216. Jeśli chodzi o przestępczość, to mamy teraz w kraju więcej przestępstw niż kiedykolwiek przedtem. Co się dzieje? Nastolatki, członkowie kościoła odbierają sobie życie. Mężczyźni strzelają do swoich żon, zabijają kogoś z rodziny, palą swoje dzieci. Patrzcie na tę falę przestępczości. Czy oni nie są chorzy psychicznie? W takim razie co to jest? Czemu tak się zachowują? Narody mają obsesję na punkcie posiadania władzy. Każdy kraj chce panować nad innymi. Chce odebrać im spokój i zrobić z nich jedno państwo, pod jedną flagą i żeby to była właśnie jego flaga. Chorzy na władzę!

217. A co z niemoralnością? Świat jest dziś bardziej niemoralny, niż był kiedykolwiek wcześniej. Te nagie kobiety na ulicach. Nagie, a twierdzą, że z nimi jest wszystko w porządku? One nie są normalne, to niemożliwe.

218. Słuchajcie. W Biblii jest tylko jeden człowiek, który się obnażał – ten opanowany przez legion demonów. On był niepoczytalny. Ale gdy spotkał się z Jezusem, który dał mu właściwy umysł, wtedy się ubrał. Otóż to.

Co sprawia, że się obnażasz? Diabeł. Tak jest. Więc nadal twierdzisz, że one nie są chore psychicznie? Weźmy choćby tę ulicę tutaj: Przejeźdź się samochodem cztery przecznice dalej i spróbuj nie zobaczyć nagiej kobiety. Jak ci się uda, to przyjdź i mi powiedz. Tak jest.

219. I ty mówisz, że one nie są nerwowo chore? Więc co jest nie tak? Niemożliwe, żeby one były przy zdrowych zmysłach. Normalnie myśląca kobieta tak się nie zachowuje. Ona wie, co jest właściwe. Ona dobrze wie, że wystawia się na pokaz przed tą bandą pożądlivych diabłów – po prostu brudnych, ordynarnych, niechlujnych pijaków, morderców i co tylko.

220. Świat dzisiaj pije więcej niż kiedyś. W Stanach wydaje się więcej pieniędzy na alkohol niż na artykuły spożywcze. Wydaje mi się, że to jest... Zapomniałem już, o ile więcej ludzie w naszym kraju zadłużają się z powodu alkoholu niż dawniej. A co alkoholizm sprawi? To, że wylądujesz w zakładzie dla obłąkanych.

221. Następnie rak. Lekarze na całym świecie piszą artykuły, że można zachorować na raka już po dziesięciu paczkach papierosów. Papierosy testuje się na szczurach i udowodniono, że one powodują raka płuc. Siedemdziesiąt procent chorych na raka płuc nabawiło się tej choroby przez palenie. A kobiety i mężczyźni palą to i dmuchają ci tym prosto w twarz. Jeśli to nie jest choroba psychiczna, to co nią jest?

222. A wszystko to, podczas gdy głoszona jest ewangelia Jezusa Chrystusa i gdy została ona udowodniona, a Bóg Niebios w formie Słupa Ognia unosi się nad ludźmi i objawia Jezusa Chrystusa w ostatnim etapie Jego Przyjścia, dając ludziom ostatni znak. A oni sobie z tego żartują i śmieją się, twierdząc jednocześnie, że są członkami kościoła. I powiecie, że oni nie są nerwowo chorzy? Wyjaśnijcie mi to. Mój czas biegnie nieubłagane. Zapytam tylko: Czy ci ludzie nie są psychicznie chorzy? Oczywiście, że są. To są wykształceni neurotycy. Dokładnie tak. I nie da się wyjaśnić, z czego to się bierze.

223. One obcinają sobie włosy, ubierają się jak ten świat i chodzą w takim stanie po ulicach. A Boża Biblia przestrzega przed tym – kobiecie, która ma ścięte włosy, zabrania nawet się modlić. Biblia mówi, że... One jednak to czynią. Ona znieważa swego męża i dlatego on ma prawo rozwieść się z nią i ją odprawić. Dokładnie tak to jest. Tak mówi Boże Słowo. I kobiety to słyszą, a dalej mają krótkie włosy i twierdzą, że są chrześcijankami. Jak to nie choroba psychiczna, to co nią jest? Chcę, by mi ktoś powiedział, na czym w takim razie polega choroba psychiczna. Tak. Oni są psychicznie chorzy.

224. Ci wysoko wykształceni, te stopnie naukowe i wyższe uczelnie! Poświęcamy więcej czasu na to, by nasze dzieci były wykształcone w algebrze i biologii, niż na Biblię i Jezusa Chrystusa. Nie ma takiego dziecka w tym kraju, które by nie wiedziało, kto to jest David Crockett³. A przy tym nawet jedna trzecia z nich nie wie, kim jest Jezus Chrystus. Zatem, czy to nie jest choroba psychiczna? Oczywiście, że tak. Moglibyśmy jeszcze mówić i mówić o tym wszystkim, co robią!

225. Lecz pamiętajcie: Kościoły to popierają, chociaż Biblia to potępia. Czyżby kaznodzieje byli psychicznie chorzy? Wykształceni neurotycy. Dokładnie tak. Kościoły to popierają.

226. Pamiętajcie Lota. To był mądry człowiek. Przyjrzyjmy mu się, tak tylko przez chwilę.

Przepraszam, że przedłużę o kilka minut, ale to akurat jest bardzo ważne. To będzie rozsyłane... Przyszliście, by mnie słuchać, a to jest nagrywane.

227. Patrzcie. Patrzcie. Zatrzymajmy się na minutę. Módlcie się przez chwilę w swoich sercach tak: „Panie, pozwól mi to zobaczyć”. Otwórzcie

³ David Crockett – amerykański polityk, żołnierz i pionier – *przyp. tłum.*

swoje umysły. Niechby Bóg to sprawił. Weźmy choćby pod uwagę nasz kraj i popatrzmy, co mówi Bóg.

228. Biblia mówi: „Grzechy Sodomy dzień w dzień trapiły prawą duszę Lota”. On tylko nie miał dość odwagi, by się temu sprzeciwić. Było tak? [Zgromadzeni mówią: „Amen”]. Nie umiał się na to zdobyć, był bowiem burmistrzem tego miasta. Nie potrafił. A przy tym, jak mówi Biblia: „grzechy Sodomy trapiły jego prawą duszę”. On wiedział, że to było złe, ale nie miał odwagi, by to zrobić, by się temu sprzeciwić.

229. Zwróćcie uwagę. Ilu to amerykańskich Lotów, przygotowując się wczoraj do dzisiejszego kazania, czytało swoje Biblie i natrafiło na miejsce o chrzcie wodnym w Imię Pana Jezusa Chrystusa? Ilu z nich natrafiło na miejsce o chrzcie Duchem Świętym? Albo że „Jezus Chrystus jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki”? Albo na Marka 16, gdzie jest mowa, że „te znaki będą towarzyszyć tym, którzy uwierzyli”? Albo na Jana 14:12: „Kto wierzy we Mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię” i „Jeśli we Mnie trwać będziecie i Słowa Moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli, a stanie się wam”? Ilu Lotów to widziało? Lecz oni zastaniają się swoimi denominacjami. Zważajcie i patrzcie do Biblii.

230. Zwróćcie uwagę na ich zgromadzenia: Kobiety mają obcięte włosy, chociaż wiedzą, że Biblia to potępia. Spójrzcie na ulice, na te kobiety, które należą do ich kościoła, a chodzą po ulicach w spodniach, chociaż wiedzą, że Słowo to potępia. Lecz kaznodzieje nie mają odwagi się temu sprzeciwić. Dusza człowieka, który wyznaje, że jest chrześcijaninem, ona krzyczy w nim przeciwko temu – jednak on nie ma odwagi, by się temu przeciwstawić. Jak to nie jest współczesna Sodomą, to co to jest?

Boże, daj nam kogoś, kto by wołał przeciwko temu. Tak jest. Tak jak powiedział Jan Chrzciel: „Siekiera do korzenia drzew jest przyłożona”. Właśnie tego dzisiaj potrzebujemy.

231. Patrzcie, to jest współczesna Sodomą. Pamiętajcie. Widzicie? Cały kraj stał się współczesną Sodomą i Gomorą. Lot jest znowu tutaj. On żyje znowu i jest szczerze przekonany przez Słowo, że postępuje źle.

232. Spójrzcie, co się stało tam w centrum Chicago, gdzie zebrało się trzystu kaznodziejów. Tamtej nocy Pan mi powiedział o ich zamiarach – że przygotowali na mnie pułapkę. I ja tam poszedłem. Udałem się do brata Carlsona i powiedziałem: „Nie będziecie mieć tego w tym hotelu. Będziecie musieli wynająć coś innego. To będzie jakieś zielone pomieszczenie. Oni mają na mnie pułapkę, prawda, bracie Carlson?”. Spuścił tylko głowę.

Kilka dni temu on był u mnie w biurze i prosił, żebym znów pojechał na zgromadzenia do Chicago. Mówił: „Ja tego nigdy nie zapomnę, bracie Branham”.

Ale tam wtedy ja powiedziałem: „Oni mają na mnie pułapkę. Dlaczego, bracie Carlson? Czy ty i Tommy Hicks boicie się mi to powiedzieć?”. Spuścili tylko głowy. Zapytałem: „Tommy, a może ty głosiłbyś za mnie?”.

On odparł: „Nie mogę”.

Ja na to: „Wydawało mi się, że kiedyś obiecałeś mi przysługę”.

233. Rzekłem: „Zeszłej nocy Pan mi powiedział, że dzisiaj tam pójdziecie i okaże się, że nie macie tego budynku, że wynajmiecie inny. I jeszcze, że doktor Mead będzie siedział po *tej* stronie, a ten ciemnoskóry mężczyzna ze swoją żoną, którzy śpiewają, będą siedzieć wprost *tutaj*. On mi powiedział, gdzie oni wszyscy będą siedzieć”. Mówiłem dalej: „Będzie tam też kapłan buddyjski. Zobaczycie, że tak się stanie. Oni są przeciwko mnie, bo głoszę chrzest wodny w Imię naszego Pana Jezusa Chrystusa. Są przeciwko, bo głoszę o nasieniu węża i nie zgadzam się z tym, że każdy, kto mówi językami, ma Ducha Świętego, no i te inne sprawy”. I dodałem: „Chodźcie, a zobaczycie działanie Boże”.

234. Poszli tam już po dwóch godzinach, albo nawet prędzej, tak jakoś zaraz po południu, bo ktoś zadzwonił do brata Carlsona. On to potem opowiadał: „Człowiek, który mi to wynajął i któremu zapłaciłem zaliczkę, zadzwonił i powiedział: *Musimy zerwać umowę, bo dyrektor mnie poinformował, że już wcześniej obiecał wynająć to pomieszczenie jakiemuś zespołowi właśnie na ten wieczór czy też poranek*”. I oni tego nie dostali.

235. Ostatecznie zgromadzenie odbyło się w hotelu Town and Country. I tego poranka, kiedy się tam zgromadziliśmy, kiedy staliśmy tam, brat Carlson powiedział: „Jest jedna sprawa. Bracia, możecie nie zgadzać się z bratem Branhamem, ale on nie boi się mówić o tym, w co wierzy. On mi powiedział dokładnie, co się dzisiaj stanie. Poprosimy go teraz do przodu i niech mówi, co ma na sercu”.

236. Wziąłem więc miejsce Pisma, gdzie Paweł powiedział: „Nie byłem nieposłuszny temu widzeniu Niebieskiemu”. Rzekłem: „Zarzucacie mi sprawę chrztu wodnego w Imię Pana Jezusa Chrystusa. Więcej niż trzystu z was przedstawiło się jako doktorzy *tego* czy *tamtęgo*. Ja właściwie nie mam nawet ukończonej szkoły podstawowej. Ale wyzywam was, żeby ktoś tutaj wziął swoją Biblię, stanął obok mnie i obalił choćby jedno z tych słów, które wypowiedziałem”.

Jest to nagrane na taśmie, gdybyście chcieli posłuchać. Takiej ciszy na sali jeszcze nie słyszałem. Powiedziałem: „Co jest?”. A może jest tu dziś wieczorem ktoś, kto był na tamtym porannym zgromadzeniu? Pozwólcie, że zobaczę wasze ręce. Tak. Oczywiście, rozejrzyjcie się.

Powiedziałem wtedy: „Skoro nie potraficie niczego obalić, to odczepcie się ode mnie”. Racja. Gdy siedzą w kącie, to mają dużo do powiedzenia, ale jak muszą się z tym zmierzyć twarzą w twarz, to już co innego. I oni nic nie powiedzieli.

237. Tommy Hicks rzekł: „Chcę trzysta taśm z tym nagraniem, żebym mógł to wysłać każdemu samozwańczemu trynitariańskiemu kaznodziei, jakiego znam”.

Ci kaznodzieje podali mi rękę i powiedzieli: „Przyjedziemy do twojej kaplicy i damy się ochrzcić”.

I gdzie oni są? Mają swoje wymówki. „Ja nie mogę tego zrobić. Moja denominacja by mi nie pozwoliła. Ożeniłem się. Kupiłem woły zaprzęgów, to znaczy zaprzęg wołów. Kupiłem pole. Muszę je doglądać”. Widzicie, ludzie mają wymówki i tak dalej. Czy to prawda? [Zgromadzeni mówią: „Amen”]. Czy takie życie jest godne ewangelii? [„Nie”].

Jeśli ewangelia jest prawdą, wtedy sprzedajmy wszystko, co mamy, i żyjmy dla niej. Bądź chrześcijaninem. Tak jest. Amen. Zwróćcie jeszcze na coś uwagę. Zaraz kończymy.

238. Ich wymówkami są ich wyznania wiary i denominacje.

To tak jak z drzewem. Ostatnio zastanawialiśmy się nad tym z bratem Banksem. Miałem sosnę, którą posadziłem, gdy się tam przeprowadziłem jakieś piętnaście lat temu, a może jeszcze dawniej. Nie przycinałem tej sosny, więc jej pnącza, to znaczy gałęzie rozrosły się tak, że nie mogłem wjechać pod to drzewo kosiarką. Tylko że i tak nie było tam nawet źdźbła trawy. Poszedłem więc, wziąłem piłę i poodcinałem te konary, aż pod sosną zrobiło się dosyć miejsca, by można tam wjechać kosiarką. I teraz rośnie tam najpiękniejsza trawa, jaką w życiu widziałem. Co to było? W ziemi było nasienie, ale ono potrzebowało światła.

239. I jak długo denominacja, twoja wymówka, próbuje zaciemnić to nasienie, o którym wiesz, że ono się tam znajduje, jesteś jak ten Lot. Odetnij się od tego i pozwól, by zaświeciło tam Światło ewangelii, moc Jezusa Chrystusa. Tak. Jeśli nie dopuszczasz Światła, nie będzie też Życia. Ale jeśli kiedykolwiek to Światło tam dotrze, wszystko powróci do Życia.

Dlatego właśnie ludzie mówią: „Nie chodź na takie zgromadzenia”. Oni się boją, że trochę tego Światła trafi na któregoś z ich członków.

240. Pamiętajcie tę kobietę przy studni. Ona była prostytutką.

Tam stali ci kapłani, którzy widzieli, jak Jezus powiedział do Natanaela: „Widziałem cię, gdy byłeś pod drzewem figowym”.

Ci kapłani mówili: „To Belzebub. To wróżbita. To jest diabeł”.

241. Ta drobna kobieta, ona tam podeszła – taka niemoralna, żyjąca już z szóstym mężczyzną z kolei. I kiedy ona, taka jaka była, podeszła tam w takim stanie, Jezus zwrócił się do niej: „Daj mi pić”. I tak zaczęła się rozmowa. On powiedział: „Idź i przyprowadź swego męża”.

A ona na to: „Nie mam męża”.

On rzekł: „Prawdę powiedziałaś. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego teraz masz, nie jest twoim mężem”.

Ona odparła: „Panie, widzę, żeś Prorok. Wiem, że gdy Mesjasz przyjdzie, będzie czynił te sprawy”.

Jezus powiedział: „Ja jestem Nim”.

242. To wystarczyło. Kiedy Światło zaświeciło na to nasienie, które leżało w tej starej nierzędnicy, dni jej nierzędu się zakończyły. Poszła w dół ulicą, chwając Boga, i mówiła: „Chodźcie, zobaczcie Człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam. Czy to nie jest Mesjasz?”. Co się stało? Światło zaświeciło na nasienie, które do tej pory kryło się w cieniu, pod postacią prostytutki. Tak jest.

Już kończymy, ale powiem jeszcze jedno. Nie wiem, ile stron mi jeszcze pozostało, ale raczej nie zdążę przejść przez wszystkie. Około dziesięć, czyli jakaś połowa z tego, co miałem. Zakończmy więc na tym, co teraz powiem.

243. Porównajmy coś, co dotyczy życia, które jest godne. Porównajmy życie świętego Pawła z życiem bogatego młodzieńca. To samo Światło trafiło ich obu. Obaj otrzymali takie samo zaproszenie od Jezusa Chrystusa. Zgadza się? [Zgromadzeni mówią: „Amen”]. Obaj byli dobrze wyuczeni w Piśmie. Obaj byli teologami. Pewnie pamiętacie, jak Jezus powiedział do bogatego młodzieńca: „Przestrzegaj przykazań”.

244. Ten odrzekł: „Czyniłem to od młodości mojej”.

On był wykształcony. Paweł tak samo. Obaj byli dobrze wyuczeni w Piśmie. Obaj mieli Słowo. Ale jeden miał je przez wykształcenie, a ten drugi przez

to, że posiadał zarodek Życia. Kiedy to Światło tam zaświeciło wprost na Pawła, wtedy on spytał: „Kto jesteś, Panie?”.

Odpowiedź brzmiała: „Ja jestem Jezus”.

„A więc oto jestem”. Paweł był gotowy.

245. Obaj spotkali się ze Światłem. W jednym ten zarodek był, a w drugim nie. Tak samo jest dzisiaj: Kościół duchowy i kościół naturalny.

246. Ten bogacz miał wymówkę, dlatego nie mógł tego uczynić. On miał zbyt wielu przyjaciół ze świata, z którymi był bardzo związany. On nie chciał zerwać swoich kontaktów towarzyskich.

Tak samo jest dzisiaj z wieloma ludźmi. Ty sobie myślisz, że skoro należysz do jakiegoś „klubu”, to nie możesz go opuścić. „Oni wszyscy piją, robią *takie rzeczy i takie rzeczy*”. Nie ma sprawy – jak chcesz, to idź z nimi. Nie mam nic przeciwko „klubom”, ani nic przeciwko kościołom, ale ja mówię o tobie. Rozumiesz? Tak. Rozumiesz? Nie mam nic przeciwko temu. Ale to jest jedno i to samo. Próbuję wam przez to powiedzieć, że kościół, który zaprzecza Słowu Bożemu, nie jest niczym innym niż klubem, denominacją.

247. Zauważcie. Ten bogaty człowiek miał swoje wymówki, chociaż nigdy nie utracił swego świadectwa. Wiemy, że on był człowiekiem interesu. Miał wiedzę. Ale doszło do tego, że jego majątek tak bardzo się powiększył, że musiał się zająć budowaniem nowej stodoły, by go pomieścić. A kiedy zmarł, to na jego pogrzebie z pewnością głosił jakiś intelektualista z koloratką. I kiedy głosił, to... Flagi opuszczono do połowy masztu, a on mówił: „Nasz drogi, umiłowany brat, burmistrz tego miasta, jest już w ramionach Wszechmogącego. Był bowiem wspaniałym członkiem zboru. On uczynił *to, to i tamto*”.

Jednak Biblia mówi: „Gdy w krainie umarłych cierpiał męki, podniósł oczy swoje”. Widzicie?

248. I pamiętacie, że on nawet w piekle trzymał się swego wyznania. Zobaczył Łazarza na łonie Abrahama i rzekł: „Ojcze Abrahamie, poślij tu Łazarza”. On go nadal nazywał ojcem. Widzicie?

Z całym tym swoim poznanem poszedł do jakiegoś intelektualnego kościoła. A kiedy spotkał się z tym Światłem, to je odrzucił.

Jeśli to nie jest nowoczesny trend dzisiejszego kościoła, to ja już nie wiem. Nieważne, jak Bóg oświeca im drogę – czy to jest Słup Ognia, czy cokolwiek innego – oni ciągle, z tą swoją wiedzą, wyjaśniają to po swojemu

i wolą przebywać wśród intelektualistów, żeby tylko zachować swoją pozycję społeczną.

249. A Paweł już miał wysoką pozycję: ze swoim wielkim poznaniem, wyuczony u boku Gamaliela, prawa ręka najwyższego kapłana – poprosił swojego kapłana o pozwolenie, by wszystkich tych świętoszków wtrącić do więzienia. Ale kiedy to Światło padło na jego drogę i zdał sobie sprawę z tego, że Jezus Chrystus to ten sam Słup Ognia, który prowadził Izraela przez pustynię, wtedy porzucił całe swoje poznanie i przyszedł do Życia.

250. Czy życie tego bogacza można nazwać godnym tej ewangelii, którą usłyszał? Nawet jeśli był wierzącym, to czy takie życie można nazwać...? On się obracał w towarzystwie intelektualistów i spędzał czas na rozrywkach. Tamtej nocy po zachodzie słońca wznosił toast i może nawet jakiś ksiądz pomodlił się w najważniejszym momencie tej imprezy. On się świetnie bawił, podczas gdy przy bramie jego posiadłości leżał żebrak. Tymczasem bogacz wznosił toast i mówił o swej wielkiej wierze w Boga. I zanim zaświtał następny dzień, zanim wstało słońce, on był już w piekle. To prawda. Tak to wygląda z tymi intelektualistami.

251. Ale Paweł, kiedy to Światło padło na niego ... Porównajmy jego życie z tamtym i zobaczmy, czy warto żyć takim życiem. Co się wydarzyło? Kiedy Paweł zetknął się z tym Światłem, wtedy odrzucił całą swoją wiedzę i odsunął się od grupy tych intelektualistów, i zaczął chodzić w Duchu Jezusa Chrystusa. Chwała Bogu! Jednym słowem, mimo że był mądry, nigdy nie używał wielkich słów.

Kiedy pojawił się wśród Koryntian, powiedział: „Nigdy nie przyszedłem do was w mądrości ludzkiej, nigdy nie przyszedłem do was z wyniosłością mowy, abyście nie opierali na tym swojej wiary. Lecz przyszedłem do was w prostocie, w mocy zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, aby na tym opierała się wasza wiara”. W tym jest Życie. Obserwujcie to.

252. On nigdy nie używał swojego wykształcenia. Nigdy nie zadawał się z tymi intelektualistami. Chodził w Duchu Chrystusowym, w pokorze i posłuszeństwie względem Słowa Bożego, chociaż ono było tak bardzo sprzeczne z ich wyznaniem wiary. Paweł zobaczył tę Światłość i zaczął w niej chodzić. Czy tak? Życie Chrystusowe w nim odbijało Jezusa Chrystusa dla tego wieku, w którym żył, i ludzie mogli w nim widzieć Ducha Bożego.

A prości ludzie tak bardzo w to wierzyli, że nawet przynosili do niego chusteczki – brali chusteczki, które wcześniej dotknęły jego ciała. Wierzyli, że on tak bardzo reprezentuje Jezusa Chrystusa, że co by nie dotknął,

będzie pobłogosławione. Tak. Cóż to był za człowiek, że poświęcił życie, bogactwo i wszystko, co miał! Zapomniał zupełnie o swoim wykształceniu i zaczął przebywać z rybakami, żebrakami i włóczęgami z ulicy, a jego światło odbijało miłość Jezusa Chrystusa.

Powiedział: „Byłem biczowany czterdzieści dziewięć razy. Niech mi nikt przykrości nie sprawia, albowiem ja znamiona Jezusa Chrystusa noszę na ciele moim”. Ten biedny, mały mężczyzna był w takim okropnym stanie. On rzekł: „Znamiona Jezusa Chrystusa noszę na ciele moim”. Między nim a wielkimi dostojnikami i kapłanami była wielka różnica.

253. Kiedy był w Rzymie, nikt się za nim nie wstawił. Budowano tam szafot, aby ściąć mu głowę. Właśnie tam wypowiedział te słowa. Och! On powiedział: „Oczekuje mnie wieniec, który Pan, Sędzia sprawiedliwy, da mi w owym dniu, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali Przyjście Jego”. Oto jest życie godne ewangelii, oto jest syn.

254. On stał za Chrystusem. Przez niego odzwierciedlała się ewangelia. Lecz zanim się to stało, poszedł nauczyć się tej ewangelii. Udał się do Arabii i spędził tam trzy lata. Zgłębiał tam Stary Testament i potem mógł na jego podstawie udowodnić, że Jezus jest Chrystusem. To się wyrażało przez niego dla tej grupy pokornych ludzi. On powiedział: „Potrafię mieć pełny brzuch, jak i głód cierpieć czy pragnienie”.

Człowiek tak wykształcony jak on, taki uczony jak on, stojący przy... wyuczony przez Gamaliela, jednego z największych nauczycieli w tamtym czasie, i stojący ramię w ramię z najwyższym kapłanem – bracie, on by mógł dostawać miliony dolarów, mógłby mieć budynki, jakie by chciał. Tak jest. Jednak on powiedział...

255. On miał zaledwie jeden płaszcz. A Demas, choć widział męża z taką usługą, to w 2 Liście do Tymoteusza, w 3. rozdziale Paweł mówi o nim: „Demas i inni mnie opuścili, umiłowawszy świat doczesny”. I mówi: „Gdy przyjdiesz, przynieś mi ten płaszcz, który tam zostawiłem. Robi się zimno”. Człowiek z taką usługą, a miał tylko jeden płaszcz? Chwała Bogu!

256. Przypomina mi to świętego Martina, jak on starał się stać za ewangelią i czynił to wszystko, zanim w ogóle sam się nawrócił. To się działo jeszcze przed Niceją, to znaczy przed soborem nicejskim; w historii nazywa się to epoką ojców nicejskich. Pewnego dnia przechodził przez jakąś bramę. On pochodził z Tours, z Francji. I byli tam... Leżał tam stary, umierający żebrak, który nie miał okrycia. A obok przechodzili ludzie i każdy z nich mógł mu dać coś do ubrania, jednak nikt mu nie pomógł.

Przechodzili obok i nie zwracali uwagi na tego żebraka. A święty Martin stał tam i obserwował. Mówiono, że on...

257. Każdy żołnierz miał kogoś, kto mu czyścił buty. Martin zaś zawsze czyścił buty swojemu słudze.

Zdjął swój płaszcz, wziął nóż i przeciął go szablą na pół, na dwie części. Owinął nim tego starego żebraka i powiedział do niego: „Teraz obaj przeżyjemy”.

Potem poszedł do domu i położył się do łóżka. Leżał i rozmyślał o tym starym człowieku, który aż się popłakał, kiedy otrzymał połowę płaszcza. Wtem coś go obudziło. Spojrzał, a tam w pokoju stał Jezus Chrystus, odziany w ten sam kawałek starego płaszcza, w który Martin owinął tamtego żebraka. Rzekł On do Martina: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnie uczyniliście”. To jest życie godne ewangelii. Pamiętajcie, jak on przypieczętował swoje życie, prawda?

258. Spójrzcie na Polikarpa, który wyznawał chrzest w Imię Jezusa i był przeciwko Kościołowi katolickiemu. A oni spalili go na stosie, który zrobili ze starej łaźni. Spalili go. Patrzcie na Ireneusza i innych, którzy cierpieli z tego samego powodu. Takie życie, jakie oni wiedli, ma wartość.

259. Patrzcie, co Paweł mówi Liście do Hebrajczyków 11: „Byli przerynani piłą, rozszarpywani, błakali się w owczych i kozich skórach, tułali się po pustyniach, wyczuci ze wszystkiego i tak dalej – ci, których świat nie był godny”. Tutaj to macie. Oto jest życie godne ewangelii. Jak zatem ja czy ty staniemy tam w dniu Sądu obok ludzi takich jak oni?

260. Patrzcie na Pawła. Zaraz będziemy kończyć. On stał za ewangelią, a Jezus wyrażał się przez niego. Stał za nią tak czy owak, niezależnie od tego, co inni o tym myśleli. Otóż, przyprowadzono go przed najwyższego kapłana i z powodu ewangelii ścięto mu głowę. Przypatrzcie się jego życiu. On ją godnie reprezentował. Zwróćcie na to uwagę. Niezależnie od tego, co ludzie o tym myśleli, ten strumień wiecznego Życia przepływał przez niego w takim stopniu, że mógł powiedzieć: „Gotów byłbym dać się odłączyć od Chrystusa za braci moich”.

Teraz już wiecie, jak będziecie postępować, kiedy otrzymacie wieczne Życie. Tutaj macie odpowiedź na wasze pytanie. Możecie wybrać stronę intelektualną, ale jeśli naprawdę posiadacie wieczne Życie, to wybierzeecie tę drugą stronę. Tak to się dzieje.

261. Tak działo się wtedy. Paweł naprawdę był gotów dać się oddzielić od Chrystusa, żeby tylko jego ludzie... za tych ślepych ludzi, ignorantów, którzy nie chcieli słuchać jego ewangelii!

Myślę, że ja sam miałbym się wstydzić. Chciałem bowiem dać już sobie z nimi spokój, bo nie słuchali tego, co mówię. Ale odczułem potępienie i pokutowałem z tego. Rozumiecie?

262. Zauważcie. Niezależnie od tego, co myślą inni, właśnie takie życie jest godne ewangelii. Już kończę.

263. Ten bogacz, tak jak większość z nas dzisiaj, nie dopuścił do siebie Słowa Życia i odrzucił je. Stał się członkiem zboru. Jak sama Biblia mówi, jego życie okazało się niegodne tej ewangelii, którą miał okazję przyjąć. Czy tak? [Zgromadzeni mówią: „Amen”]. Jak ewangelia mogłaby świecić przez takie zaciemnione światło, które zaprzecza Bożej mocy?

264. Jedyny sposób, abyś żył życiem godnym ewangelii, to pozwolić Chrystusowi i Jego Słowu (bowiem On jest tym Słowem) odzwierciedlać się w tobie tak doskonale, by Bóg mógł potwierdzić to, co powiedział w swoim Słowie. Chrystus bowiem umarł, by złożyć samego siebie jako ofiarę przed Bogiem, i powrócił w formie Ducha Świętego, aby odzwierciedlać się w swoim ludzie i kontynuować swe dzieło. On powrócił, by odzwierciedlić się w tobie i wypełnić Słowo, które obiecał na kolejne wieki.

Tak jak Jan Chrzciciel, który usłyszał głos, kiedy zobaczył Chrystusa. I gdy On wszedł do wody, Jan powiedział: „Oto Baranek Boży”.

Nikt tego nie zauważył. Jednak Jan to widział, to Światło zstępujące z nieba jak gołębica. I ten Głos powiedział: „Ten jest Syn Mój umiłowany, którego sobie upodobałem”. On widział, jak ono zstępowało.

A Jezus, Emanuel, wszedł do wody i stanął przed tym kaznodzieją, o którym mówiono, że jest fanatykiem. Wszedł do wody, na oczach ludzi, i rzekł: „Ochrzczij Mnie”.

265. A Jan powiedział: „Panie, to ja potrzebuję chrztu od Ciebie. Dlaczego to Ty przychodzisz do mnie?”. Ich oczy się spotkały – prorok i jego Bóg. Amen. Chciałbym tam być i widzieć to przenikliwe, głębokie spojrzenie Jana, który spuszcza wzrok, i tę powagę Jezusa, Jego głębokie spojrzenie. Według ciała oni byli dla siebie drugimi kuzynami.

266. Jezus powiedział: „Janie, ustąp teraz, albowiem godzi się nam... Jesteśmy Poselstwem tej godziny. Godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość”.

267. Jan zaczął myśleć: „No tak, On jest tą Ofiarą. Ofiara musi być obmyta, zanim zostanie złożona”. Więc powiedział: „Chodź” i ochrzcił Go. Amen. Innymi słowy: „Tak, godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość”.

Jezus, wiedząc, że Jan jest tym prawdziwym, powiedział: „Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy niż on. To jest ktoś więcej niż prorok, przyjmijcie jego poselstwo. To ktoś więcej niż prorok”. Jezus miał wgląd do jego serca i wiedział, że on jest kimś więcej niż tylko prorokiem. Jego własny kuzyn spotkał się tam z Nim twarzą w twarz.

268. Jan powiedział: „Panie, to ja potrzebuję chrztu od Ciebie. Dlaczego to Ty przychodzisz do mnie?”.

269. A On rzekł: „Ustąp teraz, Janie. Pamiętaj bowiem, że godzi się nam wypełnić wszystko, co Bóg zapowiedział. A Ja jestem tą Ofiarą. I muszę być obmyty, nim zostanę złożony”. O ludzie!

270. Dzisiaj, gdy wieczorne Światło świeci, to nikt, kto jest prawego umysłu, nie zaprzeczy temu. Każdy znawca Biblii, który spojrzy do niej, wie, że to są dni ostateczne. I to powinno sprawić, że opuścimy te wielkie organizacje i będziemy się trzymać od nich z daleka, i że w tym czasie ostatecznym wypełnimy sprawiedliwość Jezusa Chrystusa, i że przyjmimy Pieczęć Bożą, zanim diabeł naznaczy nas znamieniem bestii. Och! Tak.

271. Módlcie się, by została w was wzbudzona Światłość tego dnia, byście byli użytecznymi sługami Bożymi. A potem niechby towarzyszyły wam owoce Ducha. To jest właśnie życie godne ewangelii.

272. Pozwólcie, że nim skończę, powiem jeszcze to: Jedyne sposoby, jak możesz żyć życiem godnym ewangelii, to pozwolić, by ta ewangelia – każdy jej fragment – znalazła w tobie miejsce i żeby odzwierciedlała Boże obietnice, i potwierdzała, że one są prawdą. Niechby Bóg mógł żyć w tobie, potwierdzając obietnice na ten dzień.

Tak jak Jan, tak jak Jezus powiedział do Jana: „Ustąp teraz, Janie. Tak jest. Jesteśmy posłańcami na ten dzień i godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość”.

Jeśli my dzisiaj jesteśmy chrześcijanami, to przyjmijmy Jezusa Chrystusa do naszych serc. A On jest Słowem. Zgadź się z każdą częścią Słowa. Mów: „Ono jest prawdą”. Znajdź dla niego miejsce w swoim sercu, a potem obserwuj owoce Ducha, które będą ci towarzyszyć. Obserwuj, jak się wypełnia każda obietnica zawarta w Biblii. Bóg pragnie wypełnić swoje Słowo, a On nie ma innych rąk prócz moich i twoich. On nie ma innych

oczu prócz moich i twoich. On nie ma innych ust prócz moich i twoich. „Ja jestem Krzewem Winnym, wy jesteście latoroślami”. Latorośle rodzą owoce, a krzew pobudza je do działania. Oto jest życie godne ewangelii.

273. Modłę się za tych, którzy słuchają przez radio, za tych, którzy słuchają tej taśmy, i oczywiście za was tu zgromadzonych. Niechby łaskawy Bóg Niebios świecił na nas swym błogostawionym Duchem Świętym, abyśmy od dzisiejszego wieczoru potrafili żyć takim życiem, by Bóg mógł powiedzieć: „Mam w was upodobanie. Wejdźcie do wiecznej radości, która jest dla was przygotowana od założenia świata”. Niech Bóg Niebios ześle swoje błogostawieństwo na was wszystkich.

274. Modłę się za was, kobiety z krótkimi włosami, aby dziś wieczorem Bóg was pobłogosławił, żebyście coś zobaczyły i przestały podążać za nowoczesnymi trendami naszego dnia, i rozpoznały, że Biblia mówi, że nie powinnyście tak czynić. A jeśli jesteście winne tego, że ubieracie się niemoralnie, to niechby Bóg Niebios zlał swą łaskę do waszych serc, żebyście już tego nigdy nie robiły, żebyście już więcej nie były winne takiego postępowania. Po prostu niech Duch Święty otworzy to dla was i wam to pokaże. A ci, którzy nie mają chrztu Duchem Świętym, niechby...

275. A wy, mężczyźni, którzy pozwalacie swoim żonom, żeby były w waszych domach szefami i żeby wami kierowały, niechby Bóg Niebios w swej łasce sprawił, byście mogli stanąć na nogi i doprowadzić te kobiety z powrotem do ich właściwego stanu. O tak. Niechbyście rozpoznali, że to jest wasza pozycja w Chrystusie – nie tyle jako szef, lecz jako głowa domu. Pamiętajcie, ona nawet nie była oryginalnym stworzeniem. Ona była twoim ubocznym produktem. Bóg ci ją dał, aby dbała o ciebie, aby się troszczyła, by twoje ubrania były czyste, aby ci gotowała i tak dalej. Ona nie jest twoim dyktatorem.

276. A wy, Amerykanki, biegacie dookoła z kupą makijażu na twarzy i zadzieracie nosa (a wystarczy trochę deszczu, to się potopicie). Wy sobie myślicie, że jesteście jakimś dyktatorkami. Jesteście, owszem, lecz dla maminsynków, a nie dla prawdziwych synów Bożych. To się zgadza.

277. Mężczyźni, niechby Bóg w swej łasce sprawił, byście jako synowie Boży już nie zajmowali się tymi bzdurami. Niechby On udzielił wam łaski, byście mogli rzucić papierosy i przestali słuchać brudnych żartów i tych wszystkich bzdur. Bądźmy synami Bożymi, którzy prowadzą życie godne ewangelii.

Niechby każdy, kto cię mija na ulicy, mógł powiedzieć: „Jeżeli kiedykolwiek widziałem chrześcijankę – oto ona. Przez nią wyraża się Bóg. To prawdziwa

chrześcijanka. Może ci się wydaje, że ona wygląda staroświecko, jednak to jest prawdziwa dama”. Tak jest.

278. Zachowujcie się jak porządni chrześcijanie. Jesteśmy tutaj przecież obcy – to nie jest nasz dom. Nasz Dom jest w Górze. Jesteśmy synami i córkami Króla, tego Króla. Żyjmy tak, by cieszyć się szacunkiem innych. Prowadźmy życie tak, aby wyrażało ono to, co o sobie twierdzimy, mianowicie, że jesteśmy chrześcijanami. Jak nie potrafisz żyć takim życiem, to przestań mówić, że jesteś chrześcijaninem, bo przynosisz tylko hańbę.

279. Dziękuję wam wszystkim, że wytrzymaliście pomimo tego upału dziś wieczorem. Ufam, że nikogo z was nie zabraknie w owym dniu. Mam nadzieję, że wy i ja, że my wszyscy znajdziemy łaskę u Boga. Obym zawsze potrafił stać za prawdą. Nigdy nie chcę was ranić, ale też nie chcę przed wami czegoś taić tylko po to, by was nie urazić. Rozumiecie? Gdybym miał czynić inaczej, to co to za tata, który pozwala swoim dzieciom na wszystko? Ja je będę napominał. Taka jest miłość. Miłość jest korygująca. Pamiętam, Pat, jak dałeś mi kiedyś taką karteczkę. Ciągle ją mam. Miłość jest korygująca. Biblia tak mówi. A więc jeśli coś jest nie w porządku... Dlatego właśnie Bóg nas napomina – On nas miłuje.

280. Żyćcie od teraz życiem godnym. Bądźcie łagodni i uprzejmi. Nie przywiązujcie wagi do tego, że ktoś mówi: „Chwała Panu, wiem, że ona to posiada, bo mówi językami i tańczy w Duchu”. To jest w porządku, ale jeśli ona nie przynosi owoców Ducha, to ona tego Ducha nie posiada. Jedyne co ma, to sztuczne emocje czy coś w tym rodzaju. Duch Święty bowiem może żyć tylko w ten sposób, że rodzi owoce Ducha. To jest jedyny sposób, jak On to czyni.

281. Niech was Bóg błogosławi. Skłońmy na chwilę głowy.

Boże, Ty posłałeś Światło w tych ostatecznych dniach. Przede mną leży Biblia i zdjęcie tych aniołów, tej tajemniczej Światłości w kształcie piramidy, o której nawet naukowcy mówią, że nie wiedzą, skąd się tam wzięła. Nie potrafią tego wyjaśnić. Ale my, Ojczy, jesteśmy naprawdę wdzięczni, bo Ty nam to przepowiedziałeś kilka miesięcy przed tym, zanim się to wydarzyło. Dlatego tak bardzo Ci dziękujemy.

282. Panie, niech ludzie, którzy wyznają Twoje Imię, odstąpią dziś wieczorem od grzechu, od niewiary. Mówiłem dziś tyle przeciwko naszym siostram, ale to nie dlatego, Panie, że ich nie miłuję. Ja tylko nie mogę patrzeć, jak diabeł je usidla. One kiedyś umrą i w takim stanie będą musiały spotkać się z Tobą, po tym jak słyszały Bożą prawdę, tak jak dziś

wieczorem. Niechby odczuły, że powinny badać Pisma, by sprawdzić – przynajmniej same dla siebie – czy to prawda. Niechby szczerze uklękły i spytały: „Boże, czy to prawda?”. To jest wszystko, czego potrzeba, Panie. Niechby podeszły do tego szczerze, gdyż Twoje Słowo jest prawdą.

283. Może wielu z obecnych tutaj zostało dotkniętych jakąś uwagą, ale Duch Boży przemawiał do was, więc słuchaliście w skupieniu. Nasz czas jest późny. Jest późny wieczór, ale też ten czas, w którym żyjemy, jest późny. Słońce zachodzi. Boże, świat staje się coraz bardziej chłodny, ogarniają go ciemności. To czas Przyjścia Pańskiego i pochycenia Jego Kościoła. Jakże jesteśmy Ci za to wdzięczni, Panie!

284. Modlimy się, abyś pobłogosławił wszystkich swoją Bożą Obecnością, Panie. Każdy, kto gdziekolwiek na świecie słucha tej taśmy, niechby się odwrócił od starych wyznań wiary i tych spraw. Niechby przystąpił do Ciebie, żywego Boga, i Tobie służył. Niechby wydał się tej sprawie tak jak królowa Saby. Ona wyruszyła, a zajęło jej to trzy miesiące, by dotrzeć do człowieka, do Salomona, który reprezentował Jezusa Chrystusa, to znaczy Boga Niebios. Jezus powiedział: „Ona przybyła z krańców ziemi, aby słuchać mądrości Salomona, a oto tutaj więcej niż Salomon”. I my wiemy, że ktoś więcej niż Salomon jest tutaj, że sam Duch Święty tu jest i działa przez swój lud. Naprawdę dziękujemy Ci za to, Ojczy. Proszę o te błogosławieństwa.

285. Błogosław naszego drogiego pastora, brata Neville. Panie, kiedy patrzę na niego i pomyślę o jego pracy, którą wykonuje z taką miłością, moje serce aż podskakuje. Miłuję tego brata. Kiedy widzę, jak on się troszczy o swoją żonę i małe dzieci, modlę się, Boże, abyś go posilał i dodawał mu odwagi. Błogosław go stale, przez długie lata służby na tym wielkim polu żniwa, na którym się znajdujemy.

286. Błogosław wszystkich braci usługujących, którzy są tutaj dzisiaj wieczorem. Wielu z nich przyjechało z różnych miejsc, by nas odwiedzić. Modlę się, byś był z nimi – z Juniem, z bratem Ruddellem i z wszystkimi drogimi braćmi z siostrzanych zborów, którzy stoją i świecą tym Światłem ewangelii w różnych częściach kraju. Oni walczą o to samo Światło. Dziękuję Ci za nich, Panie. Pobudź ich i udziel im łaski, by wytrwali w tych wielkich próbach i doświadczeniach, jakie przychodzą po to, by się okazało, kto jest prawdziwym chrześcijaninem.

287. Panie, uzdrów chorych i cierpiących. Bądź z nami w nadchodzącym tygodniu. Dodaj nam odwagi. Spraw, by ta mała, nieudolna lekcja szkoły

niedzielnej pozostała w ich sercach na zawsze. Niechby rozmyślali o tym dniem i nocą. Udziel nam tych błogosławieństw, Ojczy. Proszę o to w Imieniu Pana Jezusa Chrystusa. Amen.

288. Miłujecie Go? [Zgromadzeni mówią: „Amen”]. Wierzycie w to? [„Amen”]. Zaśpiewajmy więc jeszcze naszą ulubioną pieśń: „Miłuję Go, miłuję Go”, którą śpiewamy prawie na każdym zgromadzeniu. Gdzie jest siostra Ungren? Czy ona tu jest? Albo któraś z tych sióstr, które grają na pianinie. Nie widzę jej. O, tutaj jest. W porządku.

289. Chciałem dziś wieczorem... Z całym szacunkiem, ale nie widziałem brata Ungrena. Chciałem, żeby zaśpiewał dla mnie „Jak wielkimś Ty!”. Ale coś mi się wydaje, że nasz brat poszedł do domu. Wiecie, słuchałem dziś rano tej pieśni i naprawdę tak mi się ten śpiew podobał. Och! To naprawdę przeszywało moje serce. Chciałem więc znowu go usłyszeć, jak śpiewa „Jak wielkimś Ty!”.

290. Zaśpiewajmy w takim razie „Miłuję Go”, wszyscy razem. Zamknijcie oczy, patrzcie na Niego i powiedzcie: „Panie, jeśli jest we mnie cokolwiek cielesnego, zabierz to teraz ode mnie. Zabierz to”. A wy, którzy słuchacie tej taśmy, kiedy słyszycie, jak śpiewamy, śpiewajcie razem z nami, gdziekolwiek jesteście.

Jeśli usłyszeliście tutaj coś, co was potępiło, a uważacie, że to nie jest zgodne ze Słowem, to badajcie Pisma i sprawdźcie, czy to jest prawda. Tak powinniście robić. To jest sprawa Życia lub śmierci.

I gdy teraz śpiewamy tę pieśń, jeśli jest coś cielesnego w twoim życiu, to podnieś rękę, wprost tam, gdzie siedzisz. Niechby też wasze dzieci i żony podniosły ręce, wasi umiłowani, którzy są przy was. Śpiewajcie: „Miłuję Go” i oddajcie Mu swoje życie. Powiedzcie: „Oczyść mnie, Panie, z wszelkiego zła”.

Śpiewajmy więc. Powstańmy.

Miłuję Go...

Panie Jezu, modłę się, abys uzdrowił tych ludzi, na których będą położone te chusteczki. Błogosławię je w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

...i wykupić zbawienie me na Golgocie.

291. Podczas gdy On nas tak potężnie błogosławi... Nie przestawaj grać, siostrzo. Zamknijcie oczy i rozmyślajcie przez chwilę. Módlcie się w sercu: „Panie Jezu, sprawdź mnie. Czy ja naprawdę Cię miłuję? Ty powiedziałeś: *Jeśli Mnie miłujecie, Słów Moich przestrzegać będziecie. Jeśli Mnie*

miłujecie, będziecie przestrzegać Mojego Słowa". I powiedzcie w sercu: „Panie, spraw, bym był posłuszny Twemu Słowu. Spraw, bym zachował je głęboko w sercu i nigdy nie zgrzeszył przeciwko Tobie przez niewiarę w cokolwiek, co Ty powiedziałaś”.

292. A teraz, kiedy śpiewamy „Miłuję Go”, podajcie rękę komuś obok. Po prostu podaj rękę i powiedz: „Niech cię Bóg błogosławi, bracie, siostrze”. I bądźcie naprawdę cicho.

Miłuję...

Niech cię Bóg błogosławi, bracie. Niech cię Bóg błogosławi, siostrze. Niech cię Bóg błogosławi. Siostrze, niech cię Bóg błogosławi.

...i wykupił...

Niech cię Bóg błogosławi, siostrze. Niech cię Bóg błogosławi. Niech cię Bóg błogosławi. Niech cię Bóg błogosławi.

...na Golgocie.

293. Podnieśmy do Niego ręce.

...miłuję Go, bo...

Bracie, czy chcesz coś jeszcze powiedzieć? Bo chciałbym, żebyś zakończył to nabożeństwo.

...i wykupił zbawienie me na Golgocie.

294. Miłujecie Go? [Zgromadzeni mówią: „Amen”]. Czy On nie jest wspaniały? [„Amen”]. Modlę się za każdego z was, moje dzieci. Co by mi to dało, żebym tutaj stał i mówił o tych sprawach, gdybym w sercu nie był przekonany, że wam to pomoże? Jestem zmęczony, wykończony. Ledwo stoję, nogi mnie bolą. Stopy w butach mam całe spocone. Stoję tu tak długo, że stopy mam całe otarte. Naprawdę jestem zmęczony! Nie jestem już taki młody. Głoszę po trzy-cztery godziny, dniami i nocami modlę za chorych. Po co więc bym tu stał i głosił?

Przez całe te trzydzieści lat unikałem popularności. Wiecie, że nigdy nie biorę pieniędzy. Wiecie o tym. A czy kiedykolwiek powiedziałem wam coś w Imieniu Pańskim, co by się nie wypełniło? Wiecie, że to się zawsze zgadza.

Miłuję was. Moje serce jest pełne Bożej miłości wobec każdego z was. Chciałbym móc stanąć przed Bogiem i powiedzieć: „Boże, pozwól mi im pomóc, pozwól mi to zrobić”. Ale nie mogę. Każdy sam musi podjąć tę decyzję. Rozumiecie?

295. Wierzę, że któregoś z tych dni wszyscy odejdziemy stąd w Górę. A jeśli przyszłoby nam zasnąć przed tym wydarzeniem... Gdybym ja odszedł, to pamiętajcie, spotkam się z wami tam w Górze. Wiem, że jest Kraj tam w Górze, bo każda z tych wizji, które wam opowiadałem, była doskonała i wypełniła się dokładnie tak, jak On to wcześniej powiedział. Nikt przez wszystkie te lata nie mógł mi zarzucić, że powiedziałem wam coś, co by się nie spełniło, bowiem to się zawsze wypełniało. Cały świat to wie. Nigdy nie widzieliście, żebym tu na podium powiedział komuś coś, co by nie było prawdą. Widzicie? To się zawsze zgadzało. I ten sam Bóg pozwolił mi wejrzeć poza kurtynę czasu. Widziałem się tam z siostrami i braćmi. Oni mnie obejmowali i mówili: „Ach, bracie Branham”.

296. Więc nie mogę siedzieć cicho. Chociaż jestem zmęczony, idę dalej tak czy owak. Bolą mnie plecy i każdego dnia... Mam pięćdziesiąt cztery lata. Wiecie, jak jest się w takim wieku, to codziennie coś boli.

Moją modlitwą jest: „Boże, zachowaj mnie. Zachowaj mnie, abym mógł głosić Słowo, abym stał za tą prawdą, aż zobaczę, że mój syn Józef dorósł i że Duch Święty go napełnił. A wtedy wezmę tę starą, wysłużoną Biblię, złożę ją na jego ręce i powiem: *Synu, troszcz się o to Słowo do końca swego życia i nigdy nie idź względem niego na kompromis*”.

297. Myślałem, że może Billy będzie głosił ewangelię, lecz Bóg nie powołał go do tego.

Ale jeśli chodzi o Józefa, to chociaż jest jeszcze małym nieznośnym chłopcem, wierzę jednak, że Bóg go powołał. Dlatego właśnie nie potrafi się dogadać z innymi dziećmi – jest liderem. Wiem, że Bóg go powołał. Chcę go pouczać na drodze Słowa, na drodze Słowa Pańskiego, aby nigdy tego Słowa nie opuścił. Chcę to czynić, jeśli tylko Bóg pozwoli. A kiedy się zestarzeję i przestanę głosić, będę patrzył na niego, jak stoi za tym pulpitem i mówi: „To jest ta sama ewangelia, za którą stał mój tata. On tu siedzi dziś wieczorem, stary i zniedołężniały. Zajmę więc jego miejsce, wejdę w jego buty i będę tu stał”.

298. Wtedy spojrzę do góry i powiem: „Panie, zabierz swego sługę”. Nie mogę się doczekać tego czasu.

299. Co gdybym żył w następnej generacji? Ale nie mogę. Musiałem przyjść w tej. Musiałem być z wami. Wy jesteście tymi, z którymi mam trzymać, za których będę musiał zdać rachunek przed Bogiem z powodu tej ewangelii, którą wam głoszę. Myślicie, że stałbym tu i nawracał was, jeśli bym wiedział, że macie prawdę? Zachęcałbym was, żebyście

w niej pozostali. Ale kiedy wiem, że to jest fałszywe, wtedy chcę was doprowadzić do znajomości prawdy. Naprawdę, Bóg mi świadkiem, że miłuję każdego z was całym sercem, prawdziwą Bożą chrześcijańską miłością. Niech was Bóg błogosławi. Módlcie się za mnie.

300. Nie wiem, co mi przyniesie przyszłość. Ale wiem, kto tę przyszłość trzyma, i w tym odpoczywam.

301. Przekazuję teraz ten pulpit temu, kogo darzę szczególnym zaufaniem jako sługę Jezusa Chrystusa – naszemu pastorowi, bratu Neville.

***CZY TWOJE ŻYCIE JEST GODNE EWANGELII?
(IS YOUR LIFE WORTHY OF THE GOSPEL?)***

To poselstwo zostało wygłoszone przez brata Williama Marriona Branhama wieczorem 30 czerwca 1963 r. w Jeffersonville, Indiana, USA.

Wydano w języku polskim w 2015 r., w nieskróconej formie, przez Beskidzkie Stowarzyszenie Biblijne.

Wysyłki dokonuje się bezpłatnie. Wszelkie zamówienia należy kierować na adres:

**Beskidzkie Stowarzyszenie Biblijne
ul. Stalmacha 21
43-440 Bażanowice k. Cieszyna**

tel.: 692 479 390

Internet: www.goszen.pl

BROSZURA NIE JEST PRZEZNACZONA NA SPRZEDAŻ!